

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji początk 4 zlr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczone nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Wydawnictwo Gazety Narodowej tych szanownych prenumerantów, którym z dniem ostatnim bieżącego miesiąca kończy się prenumerata, uprasza o wczesne zamówienie tego pisma na kwartał czwarty, poczynając się od 1. października, aby dalszą przesyłkę pocztową wczesniej urządzić można.

Prenumerata Gazety Narodowej z przesyłką pocztową wynosi od 1. października do końca grudnia początk 4 zlr. 50 cent. we Lwowie 3 „ 60 „

Razem z Gazetą Narodową prenumerować można i *„Dziennik Literacki”*, wychodzący już rok dziesiąty dwa razy w tygodniu pod redakcją Jana Dobrzańskiego, będący na polu historii i literatury uzupełnieniem dążeń, które sobie Gazeta Narodowa wytknęła. Kwestje, traktowane w Gazecie ze stanowiska polityki bieżącej, są w *„Dzienniku Literackim”* rozbieżane ze stanowiska historii albo w formach pamiętnikowych, powieściowych, albo w ogóle beletrystycznych.

Prenumerata kwartalna wynosi z przesyłką pocztową 2 zlr. 70 cent.
z Dodatkiem powieściowym 3 „ 20 „
bez przesyłki pocztowej 2 „ 10 „
z Dodatkiem powieściowym 2 „ 60 „

Wzemplarzy od 1. stycznia kompletnych dostać można dotąd. Oprócz wielu innych artykułów i powieści zawierają one *„pamiętniki Migurskiego i pamiętniki Gordona”*, dwa cenne pomniki z dziejów meczędzstwa narodu polskiego.

Nowe plany w sprawie polskiej.

Dyplomacja w sprawie polskiej obecnie większą niż dotąd osłania się mgłą. Jej czynność bowiem widocznie się kończy; w chwili zaś, gdy z poczwarki wywinąć się ma motyl stubarwny czy brzydka ćma, poczwarka zwykle kryje się w zaciszu, a kto ją w tem zaciszu zejdzie, ten tylko po drgnieniach drobnych poznać może, iż chwila wyłonienia bliska.

Już kilkakroć podnosiliśmy myśl, iż sprawą polską mocarstwa zachodnie dopiero wtedy zajmą się na serio, gdy się przekonają, iż Moskwa po przytłumieniu powstania będzie miała zupełną przewagę w Europie, to jest gdy już nie o sprawę polską, ale o zamach na równowagę europejską rzecz toczyć się będzie.

Dotąd Anglii i Francji przedewszystkiem szło o wymożenie na Moskwie pewnych rękojm, że sama sobie przycepi do nogi ciężarki, to jest że nada konstytucję z wojskiem narodowym Królestwu. To miało na przyszłość zabezpieczyć Europę, tamować wszelki swobodny ruch Moskwy.

Tymczasem wszelkie przedstawienia to od rębne, to z konkluzjami identycznymi, wszelkie wpływy przyjaźne i pośrednictwa, żadnych a żadnych nie wymogły na Moskwie ustępstw. Po ośmiu miesiącach przekonały się trzy dwory, iż Moskwa nie przyjmie żadnych zobowiązań względem Europy, że sama na siebie kajdan wkładać nie chce.

Nastąpiła więc druga epoka w zabiegach dyplomatycznych. Mocarstwa widząc ten upór Moskwy w usuwaniu się od wszelkich rękojm dla równowagi europejskiej, naradzają się obecnie, coby uczynić wypadło, aby Moskwie, nie chcąc się pętać dobrowolnie, nałożyć albo te pęta mimo jej woli, podstępem czy przemocą, albo też uciąć zupełnie jej jedną nogę, którą, krocząc w głąb Europy, wysunęła naprzód, i odbudować choćby niepodległe królestwo Kongresowe.

Za pierwszym planem jest Austria. Jest to plan, przeprowadzenia tego podstępem czy przemocą, na co Moskwa dobrowolnie przystać nie chciała. Moskwa chce o uspokojenie Polski traktować z dwoma rozbiortowemi państwami. Austria więc w porozumieniu nawet z Moskwą mogłaby zająć Kongresówkę, rozprężyć powstanie, a potem wprowadzić tam zawarowane sześcioma punktami reformy, przeciw którym Moskwa i tak oświadczyła, iż nie ma, przeciwnie iż jeszcze więcej Polsce nżyczyć zamierza! Z planem tym raz po raz wysuwają się naprzód organa

austrjackie, a nawet i organa moskiewskie. *Presse* pierwsza go poruszyła. *Nation* już nawet mówi, że Austria sama od siebie żądać ma od Moskwy rękojm wprowadzenia w życie przyjętych przez gabinet petersburski sześciu punktów. Rękojm tą byłoby zajęcie pewnych punktów Kongresówki przez austrjackie wojska, która rękojmia i to miałyby dobrego, iż z drugiej strony mogłaby być wspólnym mocarstw rozbiortowych krokiem do uspokojenia Polski, krokiem umówionym dawniejszemi konwencjami, iż w razie buntu w którejkolwiek dzielnicy polskiej, inne mocarstwa na wezwanie mają obowiązek dostawić pewnej ilości wojska do przytłumienia buntu.

Lecz i wątpić nie można, że ten plan uspokojenia Polski przyjęty nie będzie, już nie mówimy, przez Francję, ale nawet przez Anglię. Jeżeli bowiem sama jedna Austria ma żądać rękojm od Moskwy i zajmować Kongresówkę, to znowu mocarstwa zachodnie musiałyby żądać rękojm od Austrii. Plan ten widocznie wyjść musiał z Petersburga, a popierany jest przez stronnictwo junkrów austrjackich. Jest to zamiar odnowienia św. przymierza, lecz w nowej formie. Przymierze zaś podobne usuwa się z pod wszelkich rękojm, czyli inaczej mówiąc, nie ma rękojmi żadnych, któreby się Anglii i Francji zabezpieczyć mogły w obce potrójnego św. przymierza. A tu sam fakt zajęcia Kongresówki bez wojny z Moskwą, jużby odnawiał dawny alians z Prusami i Moskwą.

Wczorajszy telegram z Wiednia donosił, iż przybył tam kurjer angielski z depezą, w której Anglia podnosi myśl nieuznawania nadal praw Moskwy do posiadania polskich ziem, i zapewne zaprasza Austrię do przystąpienia do tego kroku. Otóż to jest początek drugiego planu, wychodzącego od mocarstw zachodnich. Jest to więc krok jeszcze więcej stanowczy, jak uznanie Polski stroną wojującą. To bowiem ostatnie zawierać może w sobie i uznanie legalności powstania polskiego w obec mocarstw europejskich, ale może i nie zawierać. Konfederacja amerykańska n. p. uznana została za stronę wojującą, ale jeszcze nie uznano jej jako legalnie istniejącej. Inna zresztą jest rzecz w polityce, czy się uznaje fakt sam czy i podstawę, zasadę faktu. Napoleon uznany został cesarzem Francji, ale nie uznano zasady, na której tron swój wznosił, wszechwładztwa ludu, objawionego powszechnym głosowaniem. W propozycji angielskiej zaś jest i uznana podstawa, prawo polskiego narodu do niepodległości.

Czy propozycja ta angielska będzie przyjętą w Wiedniu, to rzecz inna. Francja i Anglia mogą uznać i Polskę za stronę wojującą i prawo Polski do niepodległości, a nie obawiać się jeszcze wojny. Moskwa im nie może wojny wypowiedzieć, lecz oni mogą Moskwie, kiedy i gdzie zechcą. Przeciwnie Austria musi się pierwszej zdecydować na wypowiedzenie wojny, nim uzna Polskę jako stronę wojującą. Aby zaś to uczynić mogła, musi mieć rękojm najpierw, iż na wojnie zyszcze, i że nie pójdzie sama na Moskwę, lecz z Francją i Anglią razem. Z drugiej strony powiedzieć można, iż kiedy Anglia proponuje coś podobnego Austrii, to i sama musiała się zdecydować na wojnę w potrójnym przymierzu.

Z wszystkiego, co piszą dzienniki półurzędowe i inspirowane wiedeńskie, wnosić można, iż Austria już obecnie propozycji angielskiej nie przyjmie, i nie odmówi — jak Francja i Anglia — Moskwie prawa do posiadania ziem polskich. Dwór wiedeński zanadto się trzyma tradycyjnej polityki, aby pod pierwszym naciskiem odstępywał od niej. Prędzej Austria zdecydowałaby się sama jedna nawet na wojnę z Moskwą, niżby uznała legalność powstania polskiego. W pierwszym razie bowiem wypadek zawisł od zwycięstwa. Gdy Austria będzie górą, to będzie mogła uczynić z Polską i w Polsce, co się jej będzie podobało. Pokonanie Moskwy nie oddziaływało wtedy na jej własne prowincje, i może być tak przeprowadzone, że nie będzie zarazem

i podźwignieniem powstania. W razie zaś uznania legalności powstania, wypadek wojny jest już naprzód oznaczony, a Austria zawsze będzie przeciwna odbudowaniu niepodległej Polski, utworzenia dla niej nowego Piemontu na Północy.

Sprawa polska za granicą.

Wiadomości dzisiejsze nie ujmują w niczem wagi wczorajszym (w osobnym dodatku zamieszczonym). Telegrafowana nam wczoraj wiadomość z *Botschastera*, dziennika półurzędowego wiedeńskiego, o przybyciu do Wiednia kurjera z Anglii z notą lorda Russela, która „podnosi myśl nieuznawania nadal czyli zaprzeczenia praw Moskwy do posiadania ziem polskich, ma cechę wiarygodności, płynącej z położenia ogólnego, chociaż decyzja tego rodzaju, gdyby nawet istniała, bezpośrednio wejść w życie niema jeszcze nadziei. Trzem dworom, a właściwie Francji i Anglii chodzi teraz o wystosowanie do Petersburga ultymatu, w którymby powiedziano: albo przyjmiesz sześć punktów, zawieszenie broni i konferencję ośmiu mocarstw, albo my z naszej strony znosimy artykuły traktatu wiedeńskiego, wiążące Polskę z caratem po wieczne czasy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Francja i Anglia stosownie do słów, wyrzeczonych przed kilku miesiącami przez lorda Palmerstona, są w zupełnym porozumieniu, jak im teraz z Moskwą postąpić należy. Usiłowania ich skierowane są obecnie, aby i Austrię spowodować także do przystania na ultymat powyższej treści. Jestby rzeczywiście ultymat tej osnowy przyszedł do skutku, nateńczas Polacy nietylko byłiby uznani za stronę wojującą, lecz co więcej, niepodległość ich zupełna byłaby w zasadzie zgóry wyrzeczona. Przypominamy sobie jednak, jakążo lord Palmerston w parlamencie angielskim przed kilkoma miesiącami stawiał opozycję wnioskowi lorda Hennessy i Forstera, domagającym się właśnie aby Anglia wyrzekła, że przestaje uznać stipulacje traktatu wiedeńskiego, określające stosunek Polski do Moskwy, a za przyczynę swej opozycji nadmieniał właśnie, iż orzeczenie takie wydarłoby Anglii, a odnośnie i Francji możność wszelkiej prawnej interwencji, albowiem całe mieszanie się dworów w obecną kontrowersję krwawą Polski z Moskwą, oparte jest w gruncie na stipulacjach traktatu wiedeńskiego; orzeczenie takie, podług zdania lorda Palmerstona, wydałoby Polskę całkiem na pastwę Moskwie, czego właśnie naród angielski życzył sobie nie może. Dziś więc, kiedy sam rząd królowej wielkobrańskiejskiej podnosi myśl, której się opierał całą siłą wymowy i argumentów przed kilkoma jeszcze miesiącami, rzecz można, że sprawa polska postąpiła znakomicie na drodze dyplomatycznej, i że niepodobna, aby dwory zachodnie ją opuściły. Podwójną wartość ma dla Polski decyzja powyższa ztąd, że pochodzi od Anglii, a nie od Francji, gdyż w tym razie i gabinet austrjacki nie potrzebuje mieć skrupłów, właściwych sobie. Nie interwencja, ale wojna się przygotowuje.

La France napoleońska wpada w coraz większy ferwor. Zdawałoby się, że umyślnie przedtem pochlebiała Moskwie, by ją teraz gubić do ostatniego. W artykułach z d. 24. b. m. gromi Girardina za jego moskwiocizm, manifestowany w *la Presse*, tudzież za ataki, skierowane przeciwko bezwzględnej polityce p. Drouin de Lhuys. „I cóż zrobił p. Girardin swoją polityką, gdzież jest Polska wolna w Moskwie wolnej? Wszyscyśmy się omylili; bo zamiast oczekiwanych edyktów swobody, mamy krwawe wyroki Murawiewa. Zamiast ustępstw, o które prosił p. Girardin, mamy system zagłady. Czujemy się o tyle bardziej urażonymi, o ile więcej pokładaliśmy wiary w rozum i słusność doradców cara Aleksandra. Ich zachowanie się terazniejsze jest tylko tryumfem dla tych, którzy nieustannie odrzucali politykę wszelkiej tranzakcji z Moskwą. Przyznajemy, że *Siecle*, *Opinion nationale* i *Patrie* miały słusność. Petersburg sam zatwierdził ich sposób widzenia rzeczy. Lecz klęska ta wię-

ksza po stronie Moskwy aniżeli po naszej. Może być bardzo, że dla gabinetu petersburskiego zajdzie teraz konieczność porobienia daleko większych ustępstw niż te, których odmówił Europie, dającej mu radę. Moskwa musi wiedzieć, iż trzymając się dalej swej okrutnej dyktatury, podburza przeciwko sobie powszechną opinię Francji.”

Bezpośrednio po takiej filipice potwierdza ten dziennik, iż rząd francuzki zaraz po otrzymaniu depezy Górczakowa zniósł się z gabinetami w Londynie i Wiedniu, aby się porozumieć co do dalszej polityki wobec Moskwy.

W Anglii tak samo zapatrują się na rzeczy polskie, chociaż dopiero styczniowa kadencja parlamentu będzie mogła powziąć ostateczne postanowienie, jak niektóre dzienniki przypuszczają, sądząc że Palmerston i Russel nie odważą się na krok śmiały bez wyraźnego upoważnienia parlamentu.

Polakom też najlepiej będzie, jeżeli nie będą zbyt sangwinicznie wysnowywać wniosków z wielkiego mnóstwa premisów, któremi telegraf codziennie częstuje publiczność.

Monitor przedrukował d. 24. b. m. znowu akt jeden Rządu narodowego, zamieszczony w *Niepodległości* nr. 7., odezwę do młodzieży. Według mniemania kilku uczciwie dla Polski myślących dzienników francuzkich, publikacje tego rodzaju, teńące nadziejami dla Polaków, zobowiązują cesarza Napoleona, który czując w tym razie odpowiedzialność swą, nie będzie mógł ani cofać się ani zwiękać.

Tu powtarzamy doniesienia zawarte w wczorajszym nadzwyczajnym Dodatku *Gas. Narod.*

Dnia 27. b. m. książę Montebello miał się pożegnać z carem i opuścić Petersburg. Równocześnie Budberg po żwawej rozmowie z panem Drouin de Lhuys, odbytej po ogłoszeniu w *Monitorze* depezy Rządu narodowego, miał otrzymać upoważnienie do wyjazdu z Paryża pod pozorem urlopu.

W Paryżu obiega pogłoska, że *Monitor* temi dniami zapowie urzędowanie uznanie Polski za stronę wojującą. Francja i Anglia porozumiewają się w tym punkcie.

Do *Presse wiedeńskiej* pisze jej dyplomatyczny korespondent z Londynu, że odpowiedź moskiewska zbliżyła znowu Anglię i Francję do siebie. W angielskim ministerstwie już się znajduje projekt dalszego działania w sprawie polskiej, wypracowany w Biarritz. Lord John Russel, minister spraw zagranicznych, zrobił posłowi francuzkiemu w Londynie, baronowi Gros, propozycję, iż chciałby osobiście rozmówić się z francuzkim ministrem spraw zagranicznych, panem Drouin de Lhuys. Na to zaproponował znowu lordowi Russel baron Gros, iż kiedy się zdecydował odbyć podróż do Francji dla widzenia się z ministrem francuzkim, to możeby lepiej było udać się wprost aż do Biarritz, dla widzenia się z cesarzem. Zdaje się, iż podróż tę odbędzie lord Russel w tych dniach.

Inny korespondent *Presse* donosi z Paryża 24. września, że przymierze Francji z Włochami i Szwecją w sprawie polskiej ma być już zupełnie umówione i jedynie ratyfikacji potrzebuje. Cesarz ma jednak wyczekiwać z ratyfikacją. W razie gdyby ani Anglia, ani Austria nie weszły w przymierze z Francją do wojny z Moskwą, wtedy dopiero ma Napoleon ratyfikować zawarty z Włochami i Szwecją traktat.

Vaterland, przyjaźna przedewszystkiem Moskwie, obawia się widocznie aby Austria nie dała się wciągnąć w wojnę z Moskwą i dowodzi, iż Austria ani Polski za stronę wojującą uznać nie może, ani też zaprzeczyć nadal Moskwie prawa do posiadania ziem polskich. Z czego przepowiada proroczno, iż obecnie przysłała chwila, w której Austria stanowczo zerwie z zachodnimi mocarstwami. W takim razie usłupićby musiało dzisiejsze ministerstwo a przyszłoby do steru ministerstwo junkrów austrjackich, których organem jest *Vaterland*.

Kapitan Alfred Styles stawał d. 23. b. m. w Londynie przed sądem. Adwokat Polaud dnia-

lający wedle instrukcji moskiewskich oskarżał go o werbunek ludzi do powstania polskiego. Sąd, zważywszy, że Styles popelniał przestępstwo „bez wiedzy o ustawie”, zawyrokował, uwolnić oskarżonego od kary, a tylko kazać sobie złożyć 100 funtów szterlingów kaucji, iż nie będzie dalej werbował.

Więść, jako by książę Czartoryski złożył mandat agenta Rządu narodowego w Paryżu — była mylną.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 25. września

(?) Dzisiejsze posiedzenie Izby miało być bardzo ciekawe i zważyło też wielu słuchaczy na galerje. Czy zaś oczekiwania publiczności zostały zaspokojone lub zawiedzione, o tem niech każdy sobie sąd wyrobi sam, albo niech zajrzy do dzienników wiedeńskich, a przekonają się, czy pierwsze lub drugie miało miejsce. Co się nas tyczy, pozwolimy sobie niżej w kilku słowach wyrazić nasze zdanie pod tym względem; a teraz skreślić zamierzamy cały tok rozpraw w krótkości.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z przeszłego posiedzenia, oznajmia Izbie prezydent, iż pan minister policji podaje swe sprawozdanie z życzeń i wniosków, wniesionych w Izbie zeszłego roku w czasie rozpraw nad budżetem, i że takowe w biórach leżą do użytku członków Izby. Kilka wniesionych petycji odesłano do wydziału właściwego; zapowiedziano również posiedzenia różnych wydziałów, a w końcu przystąpiono do wniosku p. Skene, zamierzającego zniesienie wszystkich handlowo-wolnych portów i miast z wyjątkiem jednych brzegów dalmatyńskich. Jest to pierwsze czytanie rzeczowego wniosku, mającego ogromną doniosłość i obchodzącego nas o tyle, że się tyczy Brodów, jedynego u nas miasta wolno-handlowego. Pan Skene zamierza wnioskiem swoim naruszyć wiele interesów, długim przeciągiem czasu uświęconych i już utorowanych. Ażali zaś ten wniosek, naruszający miejscowe interesa grube oczywiście, ma na celu ogólne dobro większości ludności, nie chcemy teraz zastanawiać się nad tem; lecz dodajemy tylko, aby Izba handlowa brodzka napisała dobrze wyrobiony memoriał pod tym względem o swoim mieście i o swoich interesach handlowych, i takowy „kółku polskiemu“ do użytku przesłała. O ile nam wiadomo, p. Reyzner, jako delegowany tamtejszych miast do Rady państwa, udał się już do p. burmistrza brodzkiego listownie z prośbą o nadesłanie potrzebnych materiałów. Niechże sprawy swej nie zasypiają, i żądane materiały jak najspieszniej nadeszły, bo chociaż wniosek p. Skenego znajdzie wiele przeciwników, toć przecież z pewnością orzec nie można, że upadnie w Izbie.

P. Skene powiada w motywowaniu swoim, iż istniejące przepisy, dotyczące się sprawy, są niedostateczne i już zastarzałe; że zbyt wiele jest miejsc, wyjętych z pod prawa cłowego, i że miejsca te właściwie do całości państwa nie należą z przyczyny wyjątkowego położenia swojego. To sprzeciwia się zaś zasadom polityczno-ekonomicznym i politycznym. Wspomina Tryest (Terst), Wenecję, Fiumę (Rijekę), Istrję, Brody; przechodzi historycznie losy portów wolnych na brzegach morza Jaderskiego. Istrję wyjęto z pod prawa cłowego dla jej ubóstwa, a przecież się dotąd nie podniosła; „dajcie jej, mówi p. Skene, dobre szkoły, dobre drogi i inne zakłady, a w końcu wyrób soli, to podniesie się prędzej. Nad przywileje, nad prawa niemi zabezpieczone, nie widzimy innych przyczyn, dla którychby dalej wolne porty istnieć miały.“ — Mowa p. Skenego jest bardzo długa, a nagromadzenie przedmiotów za wielkie, aby wszystkie można tutaj w krótkości przytoczyć. Jeżeli tego potrzebę uznacie, umieścicie ją zapewne w całości wedle sprawozdań stenograficznych. Postanowiono tedy wybrać wydział z Izby, składający się z 9 członków i wybrano: Hagenauera, Wintersteina, Hopfena, Skene, Liebiga, Dobiellę, Fumnerera, Simmmera i Wurzbacha. Z naszej strony miano podobno wybrać p. Reyznera; lecz niewiadomo, dla czego nie otrzymał dostatecznej ilości głosów. Zapewne zaszła jakaś intryga, lecz tej nasi płazem paść nie powinni.

Po ukończeniu tego przyszła z porządku sprawa hr. Dzieduszyckiego a policji lwowskiej. Dr. Van der Strass, jako referent wydziału, zapytuje, ażali W. Izba zechce zająć się obecnie tą sprawą, chociaż drukowane sprawozdanie nie zostało członkom Izby z powodu braku czasu rozdane? Izba zdecydowała się wejść w sprawę bez drukowanego sprawozdania. Dla tego sprawozdawca przeczytał nasamprzód podanie hr. Dzieduszyckiego, wystosowane do prezydium Izby; równie jak potwierdzenie policji lwowskiej, dołączone do podania, a orzekające, iż p. z. y. nim nie znaleziono nic podejrzanego. Te dwa akta podał prezydent p. ministrowi policji z żądaniem wyjaśnienia. W skutek tego mini-

sterstwo policji zarządziło dochodzenie we Lwowie. Dla tego przeczytał potem sprawozdawca pismo c. k. namiestnictwa lwowskiego, wyjaśniające z urzędowego stanowiska całe zdarzenie. W piśmie tem stoi, iż w skutek denuncjacji człowieka, zostającego dawniej w służbie u hr. Dzieduszyckiego, okazało się, że na jednym wozie, wskazanym i wyjeżdżającym z domu hr. Dzieduszyckiego, przytrzymano rzeczywiście płaszcze, przeznaczone dla powstańców i że na tym samym wozie znajdował się syn hr. Dzieduszyckiego, a na drugim wozie miała znajdować się broń. Że zaś na drugim wozie czy bryczce siedział sam hr. Dzieduszycki, dla tego postanowiono i jego zrewidować. Może i te pisma umieścicie per extensum w swym dzienniku; są one bowiem ciekawe i wskazują wyraźnie moralne zepsucie służby dworskiej, nad którem i nie jedni pracują. Z tych samych wyjaśnień wnosi tedy sprawozdawca, iż tu nie masz naruszenia prawa o nieetykalności posłów, i że hr. Dzieduszycki został tylko wstrzymany a nie uwięziony. Pomimo tego wszystkiego, uważa zaś wydział, iż postępowanie to policji było zawsze niestosowne, niezgrabne; a więc iż policja postąpiła sobie z hr. Dzieduszyckim bezwzględnie i nieprzyzwoicie. Przeto wydział wnosi: aby Izba z ubolewaniem przeszła do porządku dziennego.

Tu p. Dietl w imieniu naszych zabrał głos, oświadczając Izbie, iż to nie jest luźny wypadek; ale jest jednym ogniwem długiego łańcucha nadużyć, których dopuszczają się urzędy w Galicji. Z powodu zaś tak ważnej sytuacji politycznej dzisiejszej, nie chce nadużyć tych wyliczać, spodziewając się, iż rząd austriacki stanie w sprawie polskiej czynnie po stronie sprawiedliwości wraz z mocarstwami zachodnimi. Ten jedyny wzgląd nakazuje nam sprawy tej dziś jeszcze nie tykać. — I tę mowę zapewne w całości umieścicie, okazuje ona bowiem, iż nasi posłowie, w przeczności swojej, wolą raczej poświęcić miejscowe względy tymczasem, chcąc lepiej usłużyć całej sprawie.

Po p. Dietlu mówił p. Mecsery, jak zwykle uniewinniając policję czynności, dodając wszakże, iż również ubolewa nad tem zdarzeniem niemiłym. Ponieważ zaś p. Mecsery wspominał, jakoby p. Dietl nie przytoczył żadnych faktów, któreby w razie uzasadnienia, surowo zaraz karcić: przeto p. Dietl chciał jeszcze zabrać głos; lecz rozprawę ogólną w tem prezydent zamknął, a p. Dietl, nie mogąc teraz zabrać głosu, ma na następnem posiedzeniu oświadczyć p. Mecseremu jawnie w Izbie, że wezwany przez p. ministra policji do złożenia faktów, okazujących wyraźne nadużycia władz, nie omisszając wkrótce podać nietylko do jego wiadomości, ale i do wiadomości Izby, wielką ilość faktów, sprzeciwiających się istniejącym ustawom i niezgodnych z zasadami konstytucyjnymi.

Po p. Dietlu przemówił jeszcze p. Van der Strass z wnioskiem wydziału, zbijając p. Mecsero i p. Dietla, który w końcu swej mowy utrzymywał, że aresztowanie hr. Dzieduszyckiego rzeczywiście miało miejsce i że nasi dla tego przeciw głosować będą.

Hr. Kuenburg wnosi rozdzielenie wniosku wydziałowego, czego atoli Izba nie poparła. Dla czego zaś z naszych sam jeden p. Grocholski tę zasadzkę ławy hrabiowskiej poparł? nie wiadomo nam. Wniosek wydziału ogromną większością głosów został przyjęty.

Zamknięcie posiedzenia po 2 godz. po południu. Następnę posiedzenie we wtorek.

Porządek dzienny: sprawozdanie wydziału petycyjnego i wniosek dr. Stamma.

Z Podola 27. września.

(z) We wsi Bokijówce powiatu proskirowskiego w przeszły czwartek zrewidowała miejsce, wa policja przy pomocy właściciela mieszkania i obojgów całości państwa. Żeromskiego, przyczem znaleziono na toku kilka pałaszy. Trzymano go przez 24 godzin w obłączeniu, następnie zawieziono go do Proskirowa pod eskortą żandarmów i nadesłano 2 rotę wojska dla dokonania rewizji w całej wiosce. Podobny wypadek miał miejsce dnia następnego w Krzysztoforówce, majątku p. Michała Zieleniewskiego, który temu samemu uległ losowi jak p. Żeromski. Postawiono we wsi 1 rotę wojska, która ma dalsze we wsi robić poszukiwania. Obydwie te rewizje spowodowane były denuncjami domowników.

Kraków 28. września.

(ski) Z Krakowskiego doszły nas wczoraj wieczór pomyślnie wieści o Chmieleskim i o Iskrze. Pierwszy po szczęśliwym i zręcznym wymknięciu się Moskwie, porządnym odwołaniem stanął w bezpiecznym miejscu. Słychać, że Rząd narodowy w uznaniu jego zasług, udzielił mu rangi majora. Należy się mu to niezawodnie. Chmieleski bardzo dawno trzyma się w Krakowie, i trzyma się mimo widocznej nawet obojętności niektórych, mogących mu dopomóc.

Z innych stron kongresowki, oprócz dzikich barbarzyństw Moskwy (jak w Działoszycach) nie dochodzi nas żadna wieść szczegółowa. Nawiasowo tu tylko wspomnę, iż dziki Czengiery, słynny już do sytu swemi czyni, jest rodem Węgier. W r. 1848 podczas wojny węgierskiej, gdy Moskale szli na pomoc Austrii, synił w wojsku austriackim, i tak mu się cywilizacja knuta spodobała, że wstąpił w szeregi moskiewskie. Od tego czasu dużo już zebrał laurów na polu chwały oręża Murawiewów.

W Krakowie najnowszą rewizję odbyto u blacharza Mroczkowskiego, przy ulicy Florjańskiej, a to z powodu, iż p. Mroczkowski jako blacharz sprowadził sobie ołów do zalepiania dachów, a denuncjant sądził w swem ograniczeniu, że to jest ołów na kule.

W Krakowie zresztą bardzo smutno i żalobnie. Mimo to jednak znajdują się tu takie wyrodky i wyrzutki społeczeństwa, które poddawiane przez eleganckich agentów moskiewskich mają sumienie hulać i bankietować swobodnie w chwili, gdy w Warszawie Berg tysiące ludzi osadza w cytadeli, niewiasty bezceści i majątki z dymem puszcza i rabuje.

Ziemia Polskie.

Coraz świeższe i szczegółowsze, a oraz dotkliwsze dochodzą nas wiadomości o postępowaniu Moskali w Warszawie. Zrabowali i okradli mieszkańców domu Zamojskich z ruchomych i nieruchomości, uwięzili wszystkie mężczyzn, kobiety i dzieci, rozłożyli się najbezzwzględniej w miejscu popełnionego bezprawia, zwolują co godzinę posiedzenia żołdackie, i co myśl rozjuszona na język tylko któremu przyniesie, natychmiast przez całe grono pochwalone, ułożone i jako nieodwołalny rozkaz do bior sypaczy rozsielane zostaje.

W ostatnim numerze dziennika naszego donieśliśmy o świeżem rozporządzeniu generała-majora Lewszyna, skazującym wszystkich przechodniów i mieszkańców, którzyby byli mimowolnymi świadkami popełnionego zamachu, na współwinowajców zamierzonego lub dokonanego zamachu. Wspomnieliśmy o nieodwołalnej woli Berga, ażeby Stanisław Zamojski za winnego uznany i rozstrzelany lub powieszony został, bez względu, czy wina będzie udowodniona czy nie, choćby za to tylko, że stojąc na balkonie swego pomieszczenia, mógł być świadkiem tak bezbożnego zamachu. Dziś dowiadujemy się o świeżych rezultatach tych żołdackich posiedzeń.

W Warszawie uwięzili Moskale kilkunastu bernardynów i kapucynów, a na jarmarku w Łowiczu dnia 21. b. m. pochwytili 80 obywateli ziemskich i odstawił do cytadeli.

Wszystkie kościoły i klasztory zostały zrewidowane, księża i zakonnicy do najcięższych kątów spędzeni, ciche ich mieszkania i cele w koszarach zamienione, a obrazy święte, przyodzabijające ściany kurjatorów i refektarzy, mają odtąd służyć za przedmiot rozrywki i szyderstwa saldatów moskiewskich. Nawet pałac arcybiskupa nieuniknął tego losu. Wiadomo jest, że ogrody przy klasztorach męskich są nieraz celem najniższych przechadzek dla spokojnych ludzi. Odtąd z ogrodu księży bernardynów zabrano przy rewizji czterech mężczyzn, których całą winą było, że się w tę a nie w inną stronę na przechadzkę udali. Lokatorom domu Zamojskich, których w czasie napadu Moskale w mieszkaniach nieznaleziono, wytapują teraz po ulicach i włoką do cytadeli. Zdarza się, że okradziony i zrabowany lokator zgłasza się tam do władz wojskowych, by mu jego mienie oddali, a na odpowiedź porwany zostaje i rzucony do więzienia, na łaskę lub nielaskę tych co go okradli, pod wyrok prawny tych, co gwałcą najświętsze prawa ludów i ludzkości, w obliczu milczącej Europy.

Dnia 21. września Moskale podpalili spirytus na składzie Krupeckiego w domu Zamojskich. Można sobie wyobrazić, jakie skutki ten głupi i warjacki krok wywołał. Pomijając już spustoszenie dwóch sklepów i całego składu p. Krupeckiego, jakież to przestraszało ogarnął dzieci i kobiety, w pałacu dla zabrania pozostałych resztek swego mienia właśnie się wtedy znajdujących. Żona pana Krupeckiego poroniła w skutek tego wypadku. Moskale dotychczas mordowali żyjących i pastwili się nad trupami, dwierając je na sztuki. Teraz zaczynają się pastwić już i nad tymi, co jeszcze na świat nie przyszli. Moskwa zdaje się teraz dopiero pojęła, jak to się bunt w samym zarodzie zgniata. Niestety! zapóźno!

Dowiadujemy się także, że ks. Lubomirski zbito kolbami w czasie napadu na dom Zamojskich, a to z tej przyczyny, że nie chciała żołdactwu oddać swych brylantów. Do 22. września liczba przyaresztowanych z powodu zamachu na Berga wynosi 800.

Krażą pogłoski, że oberpolicmajster Lewszyn i dyrektor policji warszawskiej Salerno zostali zaszytętowani. Pewnym zaś jest, że półkownik moskiewski Luboszyn zabity został za udział w rabunku 19. t. m.

Nordd. Allg. Ztg., organ Bismarka twierdzi kłamliwie, że Moskale po klasztorach w Warszawie poznajdawali drukarnie i warstwy wojenne, tudzież chodniki tajne. Kłamstwa te, rozsiewane wyłącznie przez organa moskiewskie jak Ostsee, N. Preussische i Nord. Allg. Ztg., mają na celu uprawnioną w opinii publicznej rabunek mienia klasztornego na rzecz władzy wojskowej. H. B. Halle zapowiada dymisję Murawiewa Wiszateła dla względów zdrowia. Następca jego ma być Murawiew Amurski, nie lepszy od swego imiennika.

Podczas tych bezprawów i gwałtów moskiewskich w stolicy, niema dnia prawie, żeby jeden lub kilka bojów nie było stoczonych w różnych stronach ziem polskich, jakby dla tem przedszego zemszczenia tych gwałtów. Bo tam każdy bój jest zemstą, bo każdy jest zwycięzstwem, wszystko jedno, czy zakończony porażką Moskale czy przeciwniej strony, a choćby nawet mogła całego oddziału, bo i mogły i ży i każda krwi kropelka będzie narodowi polskiemu kiedyś policzona.

Dziś odbieramy znowu wiadomość o świeżych potyczkach 24. t. m. na północ od Szkalimierza, d. 18 i 19 t. m. w Kaliskiem w okolicach Konina i o utarczках w Plockiem, w ostatnich dniach stoczonych. O pierwszej i ostatniej mamy szczegółowsze doniesienia, o drugiej zaledwie wzmiankę mamy.

Moskale zrabowawszy 23. t. m. Działoszycę i uwięzili swego pobyt okropną torturą na krawcu żydzie przez osmalenie mu brody, wąsów i powiek, a następnie parzenie ciała świecami, dokonana, oddali się z tego miasteczka, a w kilka godzin 24 t. m. przybyli nowe oddziały pod dowództwem Czengierygo i Gwryłowa w znacznej sile i odpozwawszy wyruszyły w kierunku południowym ku Szkalimierzowi. Spotkawszy się w drodze z oddziałem polskim, jak się zdaje Iskry, stoczyły bój — z jakim rezultatem, o tem nie mamy jeszcze wiadomości.

Druga potyczka w Plockiem stoczona została między oddziałem Bielowieckiego a Moskalami pod dowództwem Tigersteta. Bielowiecki w 340 ludzi, przeciw znaczniejszemu siłom do boju zmuszony, został pobity — ale cofając się w porządku ku Plockowi stoczył ponowną walkę, odnosząc świetne zwycięstwo. Tigerstet mocno ranny. O drugiej potyczce w Plockiem dowiadujemy się tylko z biuletynu Dziennika Powszechnego, który w wczorajszym dodatku umieścił listy, a dzisiaj dla prenumerantów z prowincji powtarzamy: Dwie kompanje pułku estlandzkiego, 60 objęczyków z wierzbołowskiej Brygady i 50 dońskich kozaków pod dowództwem kapitana Nikitina „pobili“ w lasach lejpunskich koło wsi Ryngalizi „bandę“ Głęba i Ostroga, liczącą 400 ludzi. Polacy mieli podległo tego stracić 50 ludzi w zabitych, 8 w ujętych, 10 sztuców, 2 kossy i tabor. Z biuletynu tego widać najjaśniejsze, że musieli mieć zaledwie 10 ludzi zabitych i rannych, bo inaczej nie 10 sztuców i dwie kossy, lecz 50 sztuców dostałoby się było Moskałom. Ze strony wojska zabity chorąży Czereczukin, ranieni porucznik Szuleszkin i jeden objęczyk.

Inny raport Maniukina z Augustowskiego donosi o zabraniu oddziałowi żandarmerji narodowej z 15 ludzi złożonemu, koni i broni, między wsiami Buda Nowa a Długie, przyczem także trzech dostało się w niewolę. Moskale było dwie rot i 70 kozaków pod kapitanem Makarenko, musieli zapewne we śnie napaść żandarmów polskich.

W okolicach Łodzi miała zajść nowa znaczniejsza bitwa dnia 23. czy 23. bm. Pogłoska jednak, krążąca o tem po Warszawie d. 24. bm. nie wiedziała nic jeszcze o rezultacie.

W Lubelskiem chodzą hordy moskiewskie po ezekwili podatków, lecz hufce zorganizowane, uzbrojone dobrze i umundurowane pułkownika Ruckiego i Gozdawy, wraz z licznymi artjami żandarmerji konnej, kruszą im sumienie w tej robocie. Wielu z rozbitków Lelewela służy w szeregach Ruckiego, dostawszy się własnym przemyślem i przy pomocy włóścian do jego obozu.

Z Litwy z pola walki nie mamy świeżych wiadomości. Barbarzyństwo Murawiewa, katowania i wywożenia na Sybir, zmusiły w końcu Rząd narodowy do pozwolenia obywatelom Litwy podpisywania adresów wiernopoddanych.

Wydział Rządu narodowego dla Litwy dał obywatelom pozwolenie do podpisywania adresów wiernopoddanych do cara, wymuszanych przez żołdactwo moskiewskie pod groźbą spustoszenia dóbr i wywiezienia niepodpisujących na Sybir.

Z Kurjera Wileńskiego wyjmujemy list biskupa żmudzkiego Wołoczewskiego, w 5000 egzemplarzach odbity i przez naczelników wojskowych jako okólnik do księży i katolików rozesyłany:

„List pasterski żmudzkiego rzymsko-katolickiego biskupa:

Maciej Kazimierz Wołoczewski, z Bożego i św. stolicy apostołskiej miłosierdzia biskup żmudzki.

Owczarni swojej nprzejmo pozdrowienie.

W początku zawichrzenia w naszym kraju, odywając się do was w liście, wzywalem was do skruchy i poprawy grzesznego życia, ażeby Pan Bóg rozgniewany na nas, stworzenia swoje, nie chciał nas poddawać próbom bez granic. Wydziałki moje usłuchawszy ojcowskiego głosu, modlitwie się i wzdychacie, oczekując zmiłowania i przywrócenia spokoju i dobrze czynie, gdyż wszelkie wypadki na widowni ziemskiej z woli Boga pochodzą. Wojną i zawichrzeniami kieruje przemądze Jego wszechmocna prawica. Wy rzeknie słowo i ziemia się wstrząsa; rozkaże wiatrom i wodom, ażeby uciekły, i w ognieniu oka nastaje miła spokojeść. Dla tego więc i zwracając się ku wam powtórnie z listem, znowu od skruchy i wezwania do modlitwy moję moję zaczynam. Cudzienne biedy i kłopoty, żalobny płacz i głębokie jęki, jasno dowodzą nam, że Pan Bóg jeszcze się na kraj nasz gniewa, i nie wracając upragnionego przez nas pokoju, pragnie nas bardziej zbliżyć ku sobie. A więc działy moje mile, owczarni moja ukochana, nie zatwardzajcie srogością serc waszych, lecz przeciwnie, będąc ciężko uciśnieni klęskami, nie szczędźcie modlitw i skruchy. Najpierw modlitcie się, aby Bóg położył koniec rozlewowi krwi: ażeby zaburzenia, które tak boleśnie nas znekalą, co najprędzej powstrzymał, ażeby w serca waszy-

skich tchną miłość wzajemną. Módlcie się tak-
że za Najjaśniejszego cesarza JMości Aleksan-
dra II, naszego prawnego monarchę i samo-
dzierżcę obszernych krajów, ażeby Pan Bóg
wsparł go swoim duchem świętym, i wzboga-
ciwszy Jego duszę wszelkimi cnotami, widł go
drogą cnoty i miłości dla szczęścia poddanych,
których Jego władzę powierzył. Módlcie się za
wszystkie stany cesarstwa, za ministrów, guber-
natorów i innych wojennych i cywilnych urzęd-
ników, ażeby oni wszyscy łaską Bożą oświeceni
i ożywieni wolę Boga gorliwie i wszędzie speł-
niali i z drogi cnoty nie zbaczała. Módlcie się i
błagajcie, żałujcie za wasze błędy, a Bóg mi-
łosierny pewno wejrzy na grzeszne stworzenia
swoje, i uspokoi w kraju naszym zaburzenie.
My gorąco pragniemy i błagamy o przywrócenie
pokojowi i gotowi jesteśmy na wszystko, ażeby
tylko spokojność przywrócona została; nie mniej
od nas pragniemy spokoju i wyższą władzą i gło-
wni naczelnicy. Przedsiębiorą oni wszelkie środki,
wydają różne postanowienia, karzą winowaj-
ców powstania, ażeby poskromić powstających
przeciwko władzy prawnej. Oto i teraz wydane
zostało ogłoszenie od głównego naczelnika kraju,
ażeby wszyscy, którzy się udali do powstania,
powrócili ze skruchą do domów swoich. Dla
tego więc pragniemy ocalić tych, których można
jeszcze ocalić, zalecamy wam wszystkim dzieci
moje, uległość rządowi i rozkazujcie nie słuchać
tych, którzy was w błąd wprowadzają, obiecując
pomoc zagraniczną, gdyż w obecnej chwili wi-
docznej już jest rzeczą, że te szalone nadzieje
się nie ziszczą, i jeśli prędko nie złożycie broń,
zginiecie wszyscy co do jednego. A więc od-
dajcie się bezwarunkowo na wolę i łaskę wyż-
szej w naszym kraju władzy, której cesarz JMość
poleciał ogłaszać przebaczenie wszystkim, którzy
broń złożą i z czystego serca żałować będą. Pa-
nowie i szlachta w podawanych adresach wy-
nurzili już swoją uległość i proszą o zmitowanie
cesarza JMości; a zatem i wy dzieci moje, nie
trwajcie dłużej w uporze, i nie pozostawiajcie
w tyle za nimi w uległości rządowi, pomagajcie
wam, że kraj nasz stanowi jedną nierozdziel-
ną całość z Rosją pod dobroczynnym berłem Najja-
śniejszego cesarza wspólnego dobroczynca naszego.
Potem będzie można mieć nadzieję, że wyższa
zwierzchność, widząc przywróceną w kraju spo-
kojność, przestanie karać uczestników powstania,
i wejrząwszy miłosiernym okiem na wynaganych
ukochanych waszych duchownych nauczycieli,
pozwoli im wrócić do swoich kościołów, a nam
wszystkim cieszyć się jak dawniej pomyślnością.
Ten mój list przeczytajcie książką z ambon ludowi
zgrupowanym w świąteczny dzień i w niedzielę
na nabożeństwo. M. Wornie 1863 r. 6 (18) września.
(Oryg. podp.) Biskup Maciej Wołoczewski.

Zdaje nam się, że uwagi nasze nad tym
dokumentem były by zbyt czyste. Podkreślił i szy-
derstwo z łez i ciał narodu — oto dwie jego
cechy. Marawiew napisał a biskup podpisał ten
dokument.

Z Zabranych prowincji gloszą dzienniki fran-
cuzkie i niemieckie dawno i gorąco upragnione
wiadomości. Według tychże, komitet polski w
Paryżu został zawiadomiony o groźnym wybu-
chu powstania na Ukrainie nadnieprskiej. Całe
masy Ukraińców miały stanąć pod bronią, pod
dowództwem pewnego Głubeńka, koszowego;
Moskale zostali pobici na wszystkich punktach,
i przestraszeni ścigali wszystkie siły swoje do
Kijowa. Stanowiska oddziały powstańców
mają być następujące: Głuchow, Baturyn, Re-
szetyłowska i Białocerkiew. Trzeba czekać na po-
twierdzenie tych doniesień.

Na zakończenie wiadomości z ziemi koro-
nej, przytoczymy jeszcze rozporządzenie naczel-
nika tajnej policji narodowej w Warszawie do
członków żandarmerji narodowej:

"Bracia! W bezskutecznej walce z siłą ducha
narodowego i przewidując niemożność przytłu-
mienia siły naszej, powiększa Moskwa swe bar-
barzyństwa zwierzące, by dojdąc do celu zamie-
rzonego i przelamać siłę naszą, położyć swą
skrawioną nogę na kark nasz, i związać nam
ręce kajdanami żelaznymi. Bracia! My stoimy
teraz na straży narodu, do nas należy, okrutne
zamiary i plany wrogów naszych zniszczyć w
pierwszym zarodku! Przeciw powiększonemu n-
ciśkowi musimy i my dowieść podwójnej energii,
a przeciw wyuzdanemu barbarzyństwu musimy
okazać poświęcenie bez granic! A więc, bracia,
wzywam was, rozważcie: Kto się nie czuje dość
silnym, by zginąć każdej chwili, ten niech na-
tychmiast wystąpi z związku naszego! Nikt nie
utraci przez to na charakterze, bo nie każdemu
dala Opatrzność siłę, stać się męczennikiem za
świętą sprawę! Od dziś musi każdy z nas być
na śmierć gotowym. Ja sam się nie oszczędzam
i nie dozwolę, by który z was się oszczędzał.
Dlatego też powtarzam raz jeszcze: Kto się nie
czuje dość silnym, niech natychmiast wystąpi!
Trzy dni daję wam do namysłu. Kto po trzech
dniach pozostanie w służbie, ten musi być na
wszystko gotów, ślepo wykonywać rozkazy
zwierzchników, bo w poświęceniu, i to bez gra-
nic, w posłuszeństwie i karności, zbawienie oj-
czyzny naszej! A więc bracia po trzech dniach
powitamy was jako gotowych na wszystko, jako
prawdziwych bohaterów ojczyzny naszej! Niech
żyje wolna Polska, niech żyje straż narodowa!
Śmierć wrogom naszym!"

Korespondent do *Schlesische Ztg.* donosi, że
po trzech dniach nikt nie usunął się od służby,
Przeciwnie, bardzo wielu zgłosiło się jeszcze.

gminę ewangelicką, na uczczenie tysięcnej pamiętki
zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, tudzież na pa-
miątkę obecnej krwawej walki Polaków przeciw bar-
barzyńskiej Moskwie pod opieką Najświętszej Mat-
ki Boskiej Częstochowskiej, królowej Polski. Obraz
Matki Boskiej Częstochowskiej, umieszczony w tej kaplicy,
jest pendzla pana Szlegla. Między innymi stoi w bocznych
framugach z jednej strony wizerunek króla Sobieskiego,
z drugiej zaś wizerunek Stefana Batorego, jako gorliwych
wyznawców wiary chrześcijańskiej. Oprócz tego kaplica
mocno i starannie wybudowana, ołtarz we wszelkie po-
trzeby zaopatrzone i kosztownie ozdobione. Zewnątrz
kaplica ta bardzo gustownie i trwale zbudowana z facją
kamienną, na której po prawej stronie wizerunek Zbawie-
ciela „Ecce homo," po lewej wizerunek Matki Boskiej
bolejącej, w środku zaś krzyż wielki, wszystko z kamie-
nia starannie wykute a pod krzyżem rok 1863 w dzień-
owej koronie z napisem: „Panie wysłuchaj modlitwy na-
szej" umieszczony. Przed poświęceniem miał mowę cze-
stogodny ks. Bischo, którego główną i najważniejszą treścią
było wykazanie powodu i celu wystawienia tej kaplicy,
a mianowicie, że gdy Moskwa sil się nad znie-
szeniem świętym, podkopaniem i rugowaniem wiary ojców,
tu przeznaczają się nowe miejsca dla chwały Boskiej, dla
neczenia królowej Polski w dzisiejszym nciśku, a na-
koniec zwrócił szanowny kaznodzieja uwagę na to-
czący się niedaleko bój, w którym niejednego z słucha-
czów synowie lub krewni polegali, wykazał i przedstawił
nasze braterstwo, naszą jedność, jedność uczuć i jedność
ojczyzny, i wzywał goręciemi słowy do modłów. Po od-
bytem w końcu solennem poświęceniu kaplicy powróciła
procesja do kościoła s. Marii Magdaleny, a po otrzymaniu
błogosławieństwa pasterskiego około tej godziny się
rozszła.

* Dzisiaj z rana odbył policyjny komisarz rewizję
w mieszkaniu pana Filipa Zuckera, prawnika; zabrano
tam cztery wory z płaszczami. Pana Zuckera uwieziono.

(B) Z Czerniowiec. (Nabożeństwo żałobne
za s. p. Marcina Lelewela.) Dnia 23. b. m. o go-
dzinie 9. zrana odbyło się w kościele tułejmym rzymsko
katolickim nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Marcina
Lelewela Borełowskiego, naczelnego wodza w województwie
podlaskim. Kościół był przepelniony publicznością
mięjską i z okolicy. Celebrował sam ksiądz kan-
onik Kunz. Katafalk, rzeźbiście oświetlony, ozdobiły
panie tułejze w wieńcu. Na trumnie leżała krakuska.
Podczas mszy św. zebraliśmy dla rannych, w Ciesza-
nowie pozostających, 85 złr. 43 kr. w. a. jeden dukat
austriacki i pierścionek ofiarowany przez jedną panią.

Konfiskata pod rządem austriackim Dnia 24.
bm. wieczór przytrzymało wojsko kordonowe kolo Pr-
dnika czerwonego, jak donosi *Krak. Ztg.* dwa wozy pa-
rononne z bronią i amunicją, przy których było 5 żydów.

Konfiskaty materiałów wojennych pod rządem
pruskim, dokonane w końcu zeszłej wiosny i lata przez
wojska pruskie, nad granicą stacyjonowane, nie licząc w
to przedmiotów pokonfiskowanych przez władze cywilne
pruskie, wynoszącej mają: w broni palnej wszelkiego ro-
dzaju sztuk 3.965, w szablach dla kawalerji, kordelachach
i t. p. 670, w luźnych bagnietach i w ostrzach do kos-
2055 sztuk, oprócz tego zabrano tyłcze przedmiotów w
paozkach 30 cetnarów, dalej zabrano 690 cetnarów pro-
chu, 3310 gotowych patronów, 25 cetnarów ołowiu, 60 000
kapali i t. d.

TEATR POLSKI. Jutro: WYBÓR DEPUTOWA-
NEGO, komedia w 5. aktach z francuzkiego, Scribego.

Ostatnie wiadomości.

Najważniejszą wiadomością jest krótka nota
w *Monitorze*. *Presse* francuzka, płaćna przez
Moskwę, wystąpiła przeciw panu Drouin de
Lhuys, robiąc go odpowiedzialnym za to, iż Fran-
cja prowadzi do wojny. *Monitor* z d. 27. wrze-
śnia na to odpowiada notą, że we Francji sam ce-
sarz jest odpowiedzialny, a ministrowie są wyko-
nawcami. Sam cesarz więc, jeśli prowadzi Francję
do wojny, to i odpowiedzialność bierze na siebie.
Drugą wiadomością ważną jest oświadczenie
ministra oświecenia i wyznań biskupom francu-
zkim, iż rząd życzyłby sobie, aby w całej Fran-
cji odprawiano nabożeństwa i modły za oswobo-
dzenie Polski. Dopiero we dwa dni później na-
deszła podobna odezwa i od papieża, o której
telegrafują do Wiednia.

Z Paryża 27. września telegrafują do *Neu-
ste Nachrichten*, że papież wezwał wszystkich
biskupów całego chrześcijaństwa katolickiego,
aby odprawiano wszędzie za oswobodzeniem
Polski nabożeństwo do Najsw. P. Marji, patronki
Polski. Arcybiskup Paryża miał już zarządzić to
nabożeństwo.

Korespondent paryzki do półrządowego
Botschaftera pisze, iż cesarz Napoleon zdecydo-
wany jest wypowiedzieć wojnę Moskwie, nawet
gdyby Anglia i Austria nie poszły z nim razem.
Uczynić to ma z pomocą Włoch i Turcji, a na
wiosnę i Szwecji.

Do *Kolońskię Gazety* piszą z Paryża d. 25.
września: „Podróż księcia Napoleona do Lon-
dynu ogłosiła *Patrie* wczoraj wieczór w osobnym
dodatku, a pogłoski najrozmaitsze tak się ztąd roz-
biegły, i dziś jeszcze z taką stanowczością się
utrzymywały, że wpłynęły na giełdę, i tak pło-
chliwą i pokojowi niedowierzającą. Wynaleziono
zaraz związek między ogłoszeniem podróży księcia
a artykułem w najnowszym numerze *La France*,
który zwiastuje osobne porozumienie się Anglii
z Francją w kwestji polskiej. W rzeczy samej
prawda, że oba dwory jednakowo oburzone są na
moskiewską odpowiedź, a szczególnie na memoriał
Gorzakowa. Z tego powodu miał oświadczyć
niedawno książę Napoleon, że Francja i Anglia
jednakowo pojmują stanowisko swoje obecne w
kwestji polskiej.

„Mianowanie hr. Walewskiego posłem w

Londonie podobno się potwierdza. Książę Czar-
toryski nadjechał tu z Biarritz i ma się wkrótce
udać do Londynu. Cesarz miał mu jak slychać
dać krzyż legji honorowej w odpowiedzi na de-
korowanie Murawiewa. Mówią, że ciało praw-
dawcze ma być już na d. 25. października zwo-
lane z powodu kwestji polskiej. Jeden z jener-
rał-adjutantów cesarza ma się udać, jak mówią,
do Wiednia w misji wojskowej....

„Gielda, chwilowo uspokojona, znowu znaj-
dowała się w panicznym strachu. Powodem tego
miała być wieść o nastąpić mającej w bardzo
bliskim czasie zmianie osób w najwyższych sfer-
ach rządowych. Szczególnie panowało przeko-
nanie, że hr. Walewski na nowo wróci do czyn-
ności. Jedni posyłają go na posła do Londynu,
drudzy robią go następcą p. Dronir de Lhuys.
Jedno i drugie byłoby wróżbą nagłego zwrotu
polityki Francji w obec Moskwę. Wysłanie Wa-
lewskiego do Londynu oznaczałoby, że żywszy
ruch ten w polityce nastąpił wskutek porozumie-
nia z Angliją.“

Times z dnia 25. b. m. następujące czyni
uwagi:

„Trudno orzec, ażali negocjacje między
trzema mocarstwami a Moskwą zostaną w tym
roku załatwione. Spór doszedł do takiego punk-
tu, gdzie potrzeba zakończyć. Różność zdań
jest widoczna.

Słowa nie mogą nie zmienić w tej sytua-
cji. Nie pozostaje jak tylko użyć do tego siły.“

Przeszedłszy całą historję negocjacyj dodaje
Times:

„Moskwa wypowiedziała nakoniec swoją
myśl, powiedziała z arogancją, że czas już
przemijał, że zajęła taką pozycję, do której
to zmiany żaden argument jej nie zmusi.
Nie ma zatem innej alternatywy dla mocarstw,
jak tylko poddanie się milcząco, albo wojna
europejska.

Le Temps pisze: „Zapewniają, że p. Budberg,
ambasador moskiewski we Francji, ma się udać
do Petersburga tytułem urlopu.“

W Paryżu musiano otrzymać nie bardzo
pomyślne wiadomości o usposobieniu Austrii co
do dalszego jej współdziałania w sprawie pol-
skiej, albowiem dzienniki tamtejsze poczynają
grozić Austrii i wspominać o Wenecji i armii
włoskiej Wiktora Emanuela.

Sonntags Ztg. otrzymała następujący tele-
gram: „Berlin 27. września. Wiarygodne donie-
sienia z Petersburga utrzymują, że admiralicja
carska wydała rozkaz, aby jak najprędzej koń-
czono zbieranie wybrzeży czarnomorskich, i aby
nowymi nasypami postawiono w stanie obrotym
przystań odeską. — Inne doniesienie z Peters-
burga twierdzi, że książę Gorczaków miał ja-
trzącą rozmowę z baronem Wedel-Jarlsburg, po-
słem szwedzkim, z powodu zwłoki przyrzecz-
nego już pierwszej wypuszczenia na wolność kilku
szwedzkich poddanych, którzy walcząc w szere-
gach powstańców, dostali się w niewolę mo-
skiewską. (Było ich trzech: Ericson, Ullmann i
Jacobson) — W. ks. Konstanty zaraz po przy-
byciu swojemu na zamek Orianda w Krymie, do-
stał na oku wyrzut bardzo niebezpieczny.“

Ze Stambułu donoszą d. 17. bm.: „Parowiec
angielski Chesapeake w pierwszych dniach bm.
odpłynął ztąd na Czarne morze, mając na po-
kładzie Czerkiesów i Polaków, hroń tj. karabiny
gwintowane i 2 działa gwintowane wraz z zapasem
amunicji. Parowiec udał się w kierunku Trebi-
zondy. Tamtejszy konsul moskiewski chciał je-
dnak wziąć statek w konfiskatę; lecz konsul
angielski odesłał go do władzy miejscowej (tu-
reckiej). Tymczasem parowiec wydosławszy się
z przystani na pełne morze, wysadził ładunek swy,
przy pomocy płytkich statków czerkieskich, na
wybrzeżach wschodnich, zkad natychmiast upro-
wadził ją Czerkiesi.

Komisja puryfikacyjna, którą *Berg* ustanawia
w Warszawie, ma, jak donosi *Sonntags Ztg.*,
dzielić się na 24 sekcji, które w 6 tygodni mają
nadzieję, ukończyć pracę herkulesową i rozdzie-
lić kozłów od baranów. Każdy baranek ma o-
trzymać zaświadczenie, którego formularz opiewa:

„N. N. trudniący się... zamieszkały w kwar-
tale miasta Nr.... pod Nr. domu.... stanął dziś
przed komisją puryfikacyjną, i złożwszy przy-
sięgę uroczystą, że ani wprost, ani ubocznie nie
ma nic do czynienia z rewolucją, wymierzoną
przeciwko Jego Mości carowi Aleksandrowi II,
naszemu władcy najlaskawszemu — zaprzysię-
głszy w imię Trójcy przenujątszej, że o ile mu
wiadomo, ani on, ani jego żona, ani dzieci, ani
jego czeladnicy i chłopcje warstatowi, ani słudzy
ani bliżsi lub dalsi przyjaciele nie stoją w związku
z tak zwanym Rządem narodowym, ani płać
„baraczu“ temuż, że ani on ani osoby wyż
wymienione nie posiadają broni ukrytej lub innych
potrzeb wojennych — otrzymuje niniejszy certi-
fikat. W razie, gdyby się okazała nieprawdzi-
wość któregokolwiek z faktów przytoczonych,
N. N. jako krywoprzysięzca zostaje skazany
dożywotnie na Sybir. To samo stanie się, jeżeli
N. N. nie doniesie w czas „prawemu“ rządowi
o jakimkolwiek czynie karygodnym, któryby do-
szedł do jego wiadomości. Od komisji puryfika-
cyjnej. (Podpis).“

Nieposiadający świadectwa takiego, będzie
wywieziony nazawsze na Sybir. Cały ten kon-
cept jest niezbitym dowodem, że kogo Pan Bóg
chce ukarać, temu rozum odbiera.

Berg oddał ze swego pobliza wszystkich
Polaków, nawet starego sługę, który go od lat 30
nieodstępował.

Z Berlina 27. września telegrafują do Wie-
dnia, iż Berg nakazał po zrewidowaniu kościo-
łów wszystkie, w piwnicach i podziemnych gro-
bach kościelnych leżące zwłoki katolickich
księży wynieść z tamtąd i zagrzebać na cmen-
tarzach.

Doniesienia autentyczne ze stolicy carskiej
potwierdzają, że Berg otrzymał instrukcję mura-
wiewowską dla Kongresówki z poleceniem wy-
konania jej jak najsnrowszego, i że oddanie Au-
gustowskiego Mrawiewowi na pastwę, jest tylko
zaczątkiem przyszłego wcielenia całej Kongre-
sówki do Moskwy, aby się nazywało, że Polska
to Moskwa.

Pos. Ztg. w swych korespondencjach z Mo-
skwy utrzymuje od kilku tygodni, że z Kongre-
sówki wyszedł adres wiernopoddańczy do cara,
zaopatrzony kilkuset podpisami. Czemuż *Dzien-
nik Powsz.*, tak skwapliwie drukujący te wyroby
czynowników — wstrzymuje się z ogłoszeniem
dokumentu tak ciekawego, jeżeli rzeczywiście
istnieje?

Dnia 27. b. m. wieczorem zabrała policja
krakowska ze spichrza na Kleparzu 180 kara-
binów z bagnietami, 8 szabel, 33 siodel z olstrami,
30 mantelzaków ze sukna czerwonego i 250
czapek czerwonych. W Prądniku Czerwonym
patrol austriacki przytrzymał w nocy z dnia
26. b. m. wóz, a na nim 6.400 sztuk ładunków
ostrych.

Dnia 25. b. m. pożar gwałtowny zniszczył
miasteczko Sokolów w obwodzie rzeszowskim.
Przeszło 300 domów padło pastwą plomieni.

Warszawa 25. września.

(Bz) Walka między organizacją narodową
z Rządem narodowym na czele, a żołdactwem
moskiewskiem rozwija się do ostatecznych gra-
nic, po za któremi już tylko jest powstanie całej
Warszawy bez wyjątku. Rozjątrzenie ludności
jest tak wielkie, rezygnacja tak ogólna, iż na
pierwsze hasło rzucić się są gotowi wszyscy,
starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety z narzę-
dziem, jakie kto ma pod ręką, choćby nawet z
tą pewnością, iż wszystkich śmierć czeka. Wszy-
stkie środki moskiewskie nie zdołały sparaliżować
organizacji, przeciwnie jeszcze większą w niej
rozbudziły energię. Pomimo zamkniętych bram,
zaplennionych polejów i żołdactwem płoców i ulic,
żaden z dygnitarzów moskiewskich nie pojawia
się na ulicy, jak tylko w licznej aseknracji, tak
obawiają się o swe życie. Zamknięci w swych
kancelaryjach jak w norach Moskale przemysli-
wiają jedynie nad środkami, jakby rozbić organi-
zację, wysłedzić Rząd. Wszystko nadaremnie.
Obecnie dzielą Warszawę na dwadzieścia kilka
okręgów, i w każdym będzie ustanowiona ko-
misja wojenno-śledzca. Policja ma chodzić od
domu do domu w każdym okręgu i sprowadzać
po kolei wszystkich mieszkańców. Każdy ma
się wykazać, czem się trudnił przez cały czas
powstania, ma podpisać adres wiernopoddańczy
do cara. Zarazem ma zaręczyć, iż ani słuchał w
niezem nie będzie Rządu narodowego, ani płacił po-
datków. W przeciwnym razie bez sądu będzie
na całe życie wywieziony na Sybir. Toż samo
ma się stać, jeżeli o każdym karygodnym czynie
nie doniesie natychmiast Moskalom. Są to dalsze
konsekwencje ogłoszonego przez Lewszyna ukazu,
iż każdy świadek zamachu, na ulicy, lub każdy
mieszkaniec w domu, w którym zamach zamie-
rzono lub wykonano, będzie przed sąd wojenny
stawiony. Nowe te komisje oznaczają naprzód
karę, to jest na całe życie na Sybir, i rozciągają
tę karę na wszystko i wszystkich. Moskwa wi-
docznie nie widzi już innego środka potłumienia
Warszawy, jak wywiezić całą ludność na Sybir.

Berg nie pokazuje się na ulicy. Z początku
myślano, iż z obawy zamachu nowego. Teraz do-
chodzą wiadomości, iż jest rauny, a przytem u-
mysłowo chory. Zamach miał go przerazić. Do-
tąd jest rozdrażniony do najwyższego, a każde
wspomnienie o zamachu, wprowadza go w taką
złość, iż mu prawie odbiera zmysły.

PS Właśnie rozchodzi się wiadomość, iż
nadrabin Meisels został dnia dzisiejszego przy-
aresztowany z powodu, iż nie chciał podpisać
odezwy do żydów, wzywającej ich, aby usunęli
się od posłuszeństwa Rządowi narodowemu i
poddali się w wszystkim Moskwie.

Kronika.

Dnia 27. bm. odbyła się przy udziale bardzo licznie
zebranych chrześcijan nroczytostwo poświęcenia kaplicy
na Wulce, wybudowanej i nposażonej przez pp. Stefana
Łozńskiego, archiwistę gal. Instytutu kredytowego i An-
toniego Bogdanowicza, kupca i radnego miasta Lwowa,
na gruncie, odstąpionym szlachetnie przez tułejzją

Memorandum, wręczone w odpisie przez polskich rosyjskich przy dworach paryskim, londyńskim i wiedeńskim, ministrowi spraw zagranicznych państwa dotychczas, wraz z depeşami z d. 26. sierpnia (7. września) 1863 r.

Mocarstwa, które objawiały gabinetowi petersburskiemu swoje zdanie i zdania ze względu na zamieszki w królestwie Polskim, wzięły sobie za punkt wyjścia traktat z r. 1815.

Stosownie do wszystkich znanych prawideł prawa międzynarodowego, a nawet w moc daleko nowszej zasady nieinterwencji, dyplomatyczne ich działanie nie może mieć innej podstawy.

Rozbiór przeto kwestyj prawa, wiążących się z królestwem Polskim, zamknąć się winien jedynie w granicach tego traktatu.

Traktaty winny być tłumaczone według głosi swojej i swojego ducha.

Traktat z r. 1815, pomimo oględności zachowanej przy jego układzie, celem oszczędzania i godzenia różnych opinii i interesów, jest wszelako dosyć ścisłym w swoich wyrażeniach, aby różnicom zapatrywania się nie miał szkodliwego tylko zostawić miejsca.

Co do ducha, który przewodniczył temu aktowi, jeśli rząd zechce z niego wyprowadzić wnioski, zdolne utreścić myśli tych zobowiązań, należy go sądzić podług tych idei i położenia, jakie panowały w chwili jego zawarcia, a nie podług tych, jakimby chcieli dziś zapewnić przewagę.

Otóż, w jakim stanie przedstawiała się kwestja księstwa Warszawskiego na kongresie.

W r. 1812 Rosja zwojowała księstwo Warszawskie i zajęła je swoim tylko wojskiem, na mocy niezaprzeczonego prawa wojny. Odebrała je Saksonji, będącej w przymierzu z państwem, z którym Rosja otwartą prowadziła wojnę.

Miała ona tem więcej prawo uważania księstwa Warszawskiego za prawną i nieodwołalną zdobycz, iż księstwo to było nie samą tylko widownią wojny. Brało ono czynny udział w pierwszym rzędzie między nieprzyjaciółmi Rosji; dostarczało licznego kontyngentu mocarstw, które wkroczyło dla zaboru posiadłości cesarstwa, i służyło mu za podstawę działań wojennych. Z moralnego i politycznego punktu widzenia, zarówno jak z punktu prawnego, Rosja była zupełnie usprawiedliwiona, gdy chciała raz na zawsze usunąć tę nieustającą pogroźkę dla swojego bezpieczeństwa.

Mimo tego cesarz Aleksander wstrzymywał był dwoma względami:

Najprzód w nieprzyjaźni Polaków widział on raczej moralne zło, które wymagało dla wykończenia swego innych środków, aniżeli materialne.

Prawo ludzkości wymaga, aby każde pokolenie działało pod wpływem uczuć i natchnień, częstokroć zapomnianych w następnym pokoleniu. To stawiając w przeciwnym punkcie widzenia, daje się częstokroć popchnąć do zniweczenia dzieła poprzedników swoich.

Cesarzowa Katarzyna II. bliżej stojąc epoki wielkich walk między Polską a Rosją, przejęta ich tradycjami i obowiązkami, jakie one na nią wkładały, świadcząc ich klęsk, dała się przywieść do polityki podziału, jako do konieczności nieuniknionej. Cesarz Aleksander I. świadek następstwa tej polityki, zawiści i agitacji Polaków, przypisywał jej wyłącznie aktowi rozbioru i przywieziony został na myśl zarządzenia temu stanowi rzeczy.

Myśl ta, powzięta od samej młodości, wraz z nim wzrastała; pod koniec r. 1812 zapytał się sam siebie, azali nie nadeszła dla Rosji chwila zagaszenia tego ogniska nienawiści i nieporządków w jego sąsiedztwie, odbudowując Polskę, żeby zrobić z niej naród pojednany i sprzymierzony. Ale nie chciał przystąpić do tego, nie dokonawszy wielkiego dzieła, które przedsięwziął. Takie było znaczenie słów, które przemówił do Polaków: „Zamiany moje nie zmieniły się, lecz zaczekam skutku walki. Jako zwycięzca chce odbudować Polskę.”

Dziełem tem — a jest to drugi powód, który wpłynął na jego postanowienie pod względem księstwa Warszawskiego — było wyswobodzenie Europy, tudzież wielka myśl solidarności, której zarządził złożony był w jego duszy przez klęski 25letniej wojny, myśl, której pojęcie techniczne dało tak energiczny popęd wypadkom lat 1813, 1814 i 1815.

Pod tem wrażeniem cesarz Aleksander I. chciał dać przykład zaparcia się i bezinteresowności wykluczyć ze związku zgody, który się starał złożyć z mocarstwami, wszelki żywioł magoczą ją mieć.

Już w Kaliszu 16/28 lutego 1813, w skutku układow z gabinetem berlińskim umówiono się, aby „połączyć stare Prusy ze Śląskiem przez terytorjum, któreby odpowiadało zupełnie temu celowi pod wszystkimi względami, tak wojskowymi, jak geograficznymi.”

Podczas układów w Gorzelicach z Austrią d. 1/13 maja 1813, mocarstwo to warowało zniechęcenie księstwa Warszawskiego.

Przez traktat teplecki z d. 28. sierpnia (9. września) 1813 ustanowionem było, że dobrowolna umowa między trzema dworami uporządkuje los księstwa Warszawskiego.

Nakoniec, w wszystkich traktatach następnych, które uzupełniły i określiły przymierze, cesarz Aleksander I. zapominając wspaniałomyślnie, że księstwo Warszawskie było zdobytym przez same tylko wojska rosyjskie na nieprzyjaciela, w którego szeregach stawały jeszcze wówczas Prusy i Austria, przyjął zasadę: „że los terytorjów zdobytych ma być ostatecznie uporządkowany na kongresie, który winien się zebrać w Wiedniu.”

Takie jest położenie, w jakim się cesarz Aleksander I. ukazał na kongresie po spełnieniu wielkiego dzieła, któremu się był poświęcił.

Niedokładnem jest twierdzenie, jakoby kwestja polska zajmowała pierwsze miejsce w tych pamiętnych naradach. Miała ona naznaczone tam

sobie miejsce, dzięki bezinteresowności cesarza Aleksandra I. Nie była ani jedyną, ani też najważniejszą. Los całej Europy i całego niemal świata miał być tam rozstrzygnięty. Jeżeli głównie toczyły się halasy około kwestji saskiej i polskiej, to dla tego, że Rosja i Prusy zaniebrały zawarować dla siebie samych od r. 1814 w Paryżu, nazajutrz po zwycięstwie i w obec powszechnego interesu zapomniały swoich własnych interesów; a także i dla tego, że nie myślały bynajmniej o krzyżowaniu zamysłów ani Anglii, ani też Austrii, gdy tymczasem kwestje, które je obchodziły, napotykały złą wolę.

Podczas porządkowania ogólnych spraw Anglii otrzymała znaczny przyrost posiadłości: Malte, Przylądek Dobrej Nadziei, Isle de France, Helgoland; wiele ważnych kolonij zostało jej przydzielonych. Prócz tego zamiary jej i interesa w Europie przeważały nadewszystko przez utworzenie królestwa Niderlandów, które zamykało w sobie główną kwestję Antwerpji.

Austria zwiększyła się w Tyrolu, Lombardji, Weneji, Dalmacji; panowała ona we Włoszech. Same nawet Prusy, lubo szukano żywiołu dla ich wynagrodzenia, przeciw mimo tego przeprowadziły zasadę powrotu do stanu posiadłości z 1805 r., z układem geograficznym państwa więcej skupionego i bardziej jednolitego. Byłoby dziwnem, gdyby w chwili, kiedy wszystkie mocarstwa europejskie dostawały podobne przyczynki, sama jedna Rosja, co pierwsza zatrzęsła mocarstwem zwyciężczym, z którym walczyła Europa, gdyby Rosja, która dała hasło walki za niepodległość powszechną, która się oddała za cenę największych poświęceń, i która była węzłem przymierza europejskiego, pozbawiona została wszelkiego rodzaju korzyści i wynagrodzenia.

To, czego się ona domagała, nie było nawet powiększeniem: była to sposobność urzeczywistnienia myśli ukojenia i naprawy, zagojenia wielkiej rany, dając Polsce pojednanej byt narodowy pod berłem władców Rosji.

Opór, jaki cesarz Aleksander I. napotkał na tej drodze ze strony swoich sprzymierzeńców, był zapewne jednym z jego najdotkliwszych zawodów.

Co się tyczy tego oporu, natura jego była bardzo skomplikowana.

Badając bliżej akta z owej epoki, wypadnie dojdzie do przekonania, że mocarstwa, które się sprzeciwiały urzeczywistnieniu życzeń cesarza Aleksandra I., nie czyniły tego bynajmniej przez dłałość o Polskę. Bardzo mało ważyła ona wówczas na szali interesów, a hasła z powodu niej podniesiony gubił się w ogromnym przesileniu, które się odbywało w Europie.

To czego się sprzymierzeńcy obawiali, był to wzrost tego mocarstwa, który się odsłonił z takim blaskiem. Lękano się, aby przyłączenie Polski, jednocząc pod tem samem berłem większą część ludów szepetu słowiańskiego, nie podwoiło sił materialnych i moralnych Rosji i nie wzmocni jej przednich straży w sam środek Niemiec i Europy. Wypadki wcale nie usprawiedliwiły tych przewidywań, które się jednak malują za każdym krokiem w dokumentach owych czasów.

Mocarstwa byłyby przeto przeniosły odbudowanie Polski zupełnie niepodległej, lecz z tytułu zyczenia czysto-teoretycznego: albowiem owa niepodległa Polska nie mogła być przywrócona inaczej jak kosztem trzech dworów, mających udział w rozbiórce; i nie było do przypuszczenia, aby nazajutrz po świetnej walce, do której tryumf Rosja tak energicznie się przyczyniła, i podczas tego gdy mocarstwa zwyciężkie zbierały zjad obfite korzyści, można było na prawdę zażądać od Rosji, aby podpisała własny swój rozbiór.

Lord Castlereagh oświadczył: „że podobna kombinacja nakładałaby tak ogromne ofiary, iż nigdy gabinet angielski nie byłby pomyślał o zrobieniu propozycji; że jedynym środkiem zapobieżenia na nowo zamieszkom, było wytrwanie przy systemacie rozbiorowym, i że żadne mocarstwo nie powinno bardziej od Rosji pragnąć utrzymania tego systemu.”

Prusy i Austria sprzeciwiały się nawet przywróceniu imienia Polski.

Książę Metternich rzekł był na jednej konferencji d. 15 (27) września 1814:

„Następstwo wojny bardziej jeszcze na niebezpieczeństwo dalaoby się przewidywać, jeżeli, jak się domniemywają, cesarz Aleksander miał zamiar usłuchać idei kilku Polaków, dając tym nowym nabytkom imię Polski. W domniemaniu tem powinniśmy uważać Galicję za straconą, a kwestja ta stała się przez to ważniejszą od kwestji terytorjalnej. Zamyka ona w sobie nasiona zwyciężczy i zupełnie jest przeciwną traktatowi istniejącym, gdyż trzy dwory rozbiorowe wiązały się były niegdyś słowem, aby nie używać więcej tego imienia.”

Ze swojej strony na tej samej konferencji kanclerz Hardenberg rozszerzał się nadewszystko „nad niebezpieczeństwem, jakie również przedstawiała dla Prus idea nadania nazwy Polski posiadłościom, przez Rosję nabytym.”

Dopiero później, kiedy cesarz Aleksander I. oświadczył stanowczo, iż nie ustąpi choćby nawet przed wojną, i że aby uniknąć tej ostateczności, posuwając zgodę aż do granic najbardziej rozciągłych, pozwoliłby potargować się nad kwestją co do Poznania, Krakowa i żup wielkich w tym samym czasie, co względem kwestji saskiej, wtedy dopiero mocarstwa nie chcąc pozostać w tyle w swoich objawach sympacji ku Polakom, przystały w końcu na propozycję cesarza, sprowadzone już do rozmiarów daleko odstępujących od pierwotnej myśli jego.

Co się tyczy warunków, które przewodniczyły umowie, znaczący był popełnienie wielki błąd, jeśliby utrzymywać chcieli, że warunki te w swojej doniosłości liberalnej dyktowane były Rosji skutkiem poprzednich porozumień się mających charakter europejski.

Najprzód można powtórzyć, że to właśnie w tej chwili, kiedy Rosja brała tak znamienity i tak stanowczy udział w sprawach europejskich

i kiedy wazyła na szali ciężarem wszystkich sił swoich, cesarz Aleksander I. który w najwyższym stopniu posiadał uczucie swojej godności monarszej, nie byłby pozwolił na podobne wdawanie się w wewnętrzną administrację krajów swoich.

Owszem, oparł się ostatecznie wszelkim rozprawom nad konstytucją, którą dać zamysłał Polakom, połączonym pod swoim berłem.

Lecz więcej jeszcze. Można twierdzić, że inicjatywa liberalnych zamysłów wyszła od samego cesarza Aleksandra I., a opór tym zamysłom wychodził ze strony innych mocarstw.

Wyjawszy Anglię, która od dawna żyła pod rządami konstytucyjnym, ogół państw nie był przychylny tym ideom. Próby, przedsięwzięte w niektórych krajach niemieckich, były bardzo niedokładne. Prusy odroczyły wszelką reformę tego rodzaju. Co do Austrii, żaden rząd nie był bardziej dalekim od zasad konstytucyjnych.

W tym stanie rzeczy nie umiano przypuścić, aby te zasady były narzucone, a nawet choćby też doradzane cesarzowi Aleksandrowi ze względu na Polskę.

Dalekie od tego, mocarstwa zajmowały się żywo doniosłością zamysłów cesarza i odbiciem się takowych w ich posiadłościach polskich.

Kanclerz Hardenberg mówił w pamiętniku, wręczonym d. 2. grudnia księciu Metternichowi:

„Sprawa Polaki ogranicza się na usunięciu związku zaczepnego i na przeszkodzeniu, aby polityczny byt nowego królestwa nie stał się szkodliwym dla spokoju jego sąsiadów i Europy, a robieniu tak, aby się raczej obrócił na ich korzyść. Należałoby przeto przedewszystkiem zapytać się cesarza Aleksandra, jakiejby natury był skład i konstytucja nowego Królestwa, jakie są rękojmie, które on pragnie dać państwom sąsiadnim, i jakich wymagać zechce od nich nawzajem.”

Otóż rękojmie, których cesarz Aleksander I. żądał od swoich sąsiadów, polegały na udzieleniu Polakom, poddanych ich panowaniu, takich instytucyj, jakieby odpowiadały życzeniom ludności.

Żądanie to było sformułowane przez hr. Razumowskiego dnia 10. grudnia w projekcie, gdzie powiedziano:

„To odjawszy..., reszta księstwa Warszawskiego przechodzi na koronę rosyjską jako państwo połączone, któremu Jc. Mość zastrzeżę sobie dać konstytucję narodową i rozległość granic, jaką uzna za stosowną. Cesarz rosyjski pragnąc, aby wszyscy Polacy mieli udział w dobru i niedobrze administracji narodowej, ~~ustanowi~~ w swoich sprzymierzonych na korzyść ich poddanych tego narodu, w nadziei otrzymania od nich instytucyj prowincjonalnych, któreby mieściły w sobie należyte uwzględnienie ich narodowości i dawały im udział w administracji kraju swego.”

Przebieg projektu, przedstawionego przez Austrię dnia 3. stycznia 1815, wskazywał zamiary, jakie ożywiały to państwo. Mieścił on to w sobie: „Księstwo Warszawskie... będzie połączone z krajami Najj. cesarza Wszech Rosji, aby dzielone były przezeń w zupełnej własności i wszechwładności.”

Tak więc projekt ten uchylał starannie wszelkie odwoływanie się na królestwo Polskie jako państwo połączone z Rosją, na konstytucję narodową i na instytucje prowincjonalne, któremi projekt rosyjski zamierzył obdarzyć Polaków poddanych trzech dworów.

Wyjaśnienia te wyprzedziły o wiele dni noty lorda Castlereaga i księcia Metternicha, z których chciano wnioskować, że mocarstwa, reprezentowane przez tych dwóch pełnomocników, okazywały sympatje ku Polakom i zalecały cesarzowi rosyjskiemu szanowanie ich narodowości.

Fakt ten świadczy widocznie, że inicjatywa w sympatji względem Polski wychodziła od cesarza Aleksandra I. i że jeżeli mocarstwa przyłączyły się do tego, to dlatego, iż zasady polityki owego czasu radziły im nie pozostawić Rosji zasługi tej inicjatywy, lecz dzielić się z nią takową, ażeby zmniejszyć nadmiar sił, których wzrost zagrażał je u tego mocarstwa, a czemu przeszkodzić nie mogły.

Nie przewidywały one jeszcze bez wątpienia kłopotów, jakie miały później sprawić Rosji dążności, napotykałe w Europie przez Polaków.

Utrzymywano, że mało na tem zależało, aby zobowiązania te wypełniały z inicjatywą cesarza rosyjskiego, od chwili, gdy się na nie podpisał.

Względem te są przeciwnie znaczącymi, albowiem określają one i naturę zobowiązań, powziętych przez cesarza rosyjskiego, i doniosłość praw, które mniemają wyprowadzać dla mocarstw z ducha, jaki przewodniczył układow r. 1815.

Obalają one między innymi twierdzenie, według którego liberalne zamiary, okazywane przez cesarza Aleksandra I., miały być dla innych rządów podbudką do zgodzenia się na przyłączenie królestwa Polskiego do Rosji. Z tego, co powyżej powiedziano, wypływa jasno, że właśnie prawda jest po przeciwniej stronie; że cesarz Aleksander I. byłby napotkał mniej przeszkód, gdyby się był rzekł przywrócenia imienia polskiego i narodowości polskiej, i gdyby był się ograniczył na pierianiu się przy kwestji terytorjalnej, którą osobiście gabinet wiedeński w drugim stawiął rządzie, i na wcieleniu czysto i po prostu księstwa Warszawskiego do krajów swoich.

Jest rzeczą możebną i prawdopodobną, jak to utrzymywano, że obawa ponowienia się wojny wiele się przyłożyła do tego, iż mocarstwa na to przystały. Lecz ta chęć utrzymania pokoju leżała zupełnie w ich interesie. Wydobyły się one z 25letniej wojny; wyswobodzenie swoje w znacznej części zawdzięczały Rosji; wiedziały, jaką wagą mocarstwo to ciężło w wojnie i jaką wagą ciężką jeszcze mogło, jeżeliby miało być zachwiane dzieło pokoju, do którego się ono tak energicznie przyłożyło.

Co się tyczy dowodu, jaki chciano wyprowadzać z zamiarów cesarza Aleksandra I., nie

zdaje nam się, aby wytrzymał on głęboką rozbiór. Owe złudzenia umysłu szlachetnego i zawody, jakie je czekały, mieszczą w sobie pożyteczną naukę, lecz nie byłoby mogły stanowić zobowiązania.

Cesarz Aleksander I. zrobił próbę pojednania. Nie powiedła mu się. Powstrzymał się przed przeszkodami, jakie praktyka mu odsłoniła, wykazawszy, że instytucje, któremi uposażył Królestwo, stały się o tyle bronią daną w ręce Polakom, i której oni użyli dla dopięcia celu swych urojonych przywidzeń, to jest odbudowania Polski niepodległej w granicach najrozleglejszych, kosztem rozbioru trzech ościennych mocarstw.

Moralnie obietnica, którą dał Polakom, zniweczona została przez sposób, w jaki użył darów jego. Materialnie, zobowiązanie międzynarodowe, które zawarł, pozostało zamknięte w granicach traktatu z roku 1815.

Granice te były określone umową, która chętnie milczeniem bywa pomijana; ona to zastrzeżenie trzem dworom uporządkowanie instytucyj administracyjnych i narodowych ich poddanych polskich stosownie do tego, jaki rodzaj bytu uznają za pożyteczny i stosowny aby im przyznać.

Ożywiony, jak był wówczas, zamiarami liberalnymi, które się nie zatrzymywały u granic królestwa Polskiego, cesarz Aleksander I. nie zdawał się sam myśleć o sformułowaniu tego zastrzeżenia. Był do niego doprowadzony skrupułami gabinetu wiedeńskiego. Pełnomocnicy to austriaccy, przedstawiając na konferencji swój przeciw-projekt, dodawali do niego ustne uwagi, które na żądanie cesarza zostały spisane w formie artykułu, gdzie było powiedzianem: iż „Polacy są poczytani za dotyczących poddanych wysokich stron kontraktujących i uważani jako tacy pod oddzielną nazwą swoją, i że w tym charakterze, tudzież według form politycznego bytu, jaki każdy z rządów uzna za stosowne im przyznać, otrzymają instytucje, zapewniające utrzymanie ich narodowości.”

Była to treść zastrzeżenia, zawarowanego później w artykule 4 stanowczego traktatu.

Myśl, która natchnęła cesarza Aleksandra I. latwo daje się wyciągnąć.

Monarcha ten nie mniemał nigdy robić rewolucji, lecz chciał konserwować. Był on przekonany, że zadowolnić życzenia prawe ludów za pomocą administracji światłej i dobroczynnej, było to rozbiórce rewolucji. Chciał on, aby władza była koheantą, iżby mogła być lepiej szanowaną. Wszystkie czyny cesarza Aleksandra I. noszą na sobie cechę tego przekonania.

Nawet w roku 1820, wtedy gdy wiara jego w urzeczywistnienie tej myśli chwiać się zaczynała, podczas gdy energicznie brał udział w stłumieniu ruchu rewolucyjnego w Neapolu, podsuwał królowi Obojej Sycylii radami swemi myśl nadania konstytucji roztropnie liberalnej, wzywał książąt włoskich, aby się porozumieli dla przyjęcia jednostajnych zasad w rządzeniu krajami swemi.

Wśród podobnych zamysłów, nie mogło bynajmniej wchodzić w plany cesarza osłabienie w czemkolwiek władzy zwierzchniczej ani u siebie ani u drugich, co byłoby nastąpiło, gdyby mocarstwa, posiadające części Polski, były przymuszone rządzić swoimi poddanymi polskimi według zasad, którychby nie osądziły za zgodne z położeniem innych swoich posiadłości.

Gdy królestwo Polskie było nierozłącznie związane z Rosją, jak Poznań i Galicja nieodwołalnie są przydzielone do Prus i Austrii, posiadłości te powinny się przeto poddać warunkom nieodłącznym od jedności trzech mocarstw, których części stanowią. Prusy i Austria wymagały tych rękojmi, a cesarz Aleksander I. nie mógł chcieć odmówić im takowych. Ograniczył się przeto na zawarowaniu, że poddani polscy trzech dworów będą mieć reprezentacje i instytucje narodowe, liczył na to, że je zastępuje u siebie, i spodziewał się widzieć je zastosowane u innych w najrozleglejszym znaczeniu; lecz wyraźnie zachował dla trzech rządów władzę uregulowania takowych odpowiednio do rodzaju bytu, jakiby uznali za pożyteczny i stosowny nadać.

Te same względy znalazły również miejsce co do wewnętrznej rozciągłości, jaką cesarz Aleksander I. zamierzył dać królestwu Polskiemu. Utrzymywał, że zjad wypływa jakiś obowiązek, jest to wykrywać charakter umów, które jakkolwiek świadczą o szlachetnych zamiarach, dowodzą przeciwnie, jak dalece w owych czasach stawiano wysoko uczucie godności i niezawisłości monarszej.

Bez wątpienia, idea rozprzeźstrzenia granic królestwa Polskiego zajmowała przez chwilę umysł cesarza, lecz urzeczywistnienie jej zawieszono do sposobu, w jakimby Polacy usprawiedliwili ze swojej strony nadzieje, które na tej kombinacji opierał, a cesarz sam sobie wyraźnie zastrzegł ocenienie, według tego, jakby to uznawa za pożyteczne i właściwe. Nie mogło też być inaczej.

Argument, który zamierzono wyprowadzić z nazwy poddanych polskich, aby zastosować zarówno do mieszkańców polskich w zachodnich prowincjach Rosji klauzulę artykułu 1go, który waruje na korzyść ich instytucje reprezentacyjne i narodowe, nie daje się przypuszczać. Polacy nie tworzą w tych prowincjach więcej nad siódmą zaledwie część ludności. Widocznie jest przeto, że dla nich samych instytucje narodowe są instytucjami większości. Zkąd innad znów artykuł 1szy traktatu wiedeńskiego tak jasno wyraził, że umowy te zastosowują się wyłącznie do dawnego księstwa Warszawskiego, z rozszerzeniem we wnętrznem, jako cesarz rosyjski dał mu uznać za stosowne, że rząd cesarski winien stanowczo odepchnąć wszelkie stosowanie do prowincyj, które nie są wcale jego częścią, a przeto, jak zdat wynika, leżą poza obrębem wszelkich zobowiązań międzynarodowych, jakoby można wyprowadzać z traktatu wiedeńskiego. Z tego co powyżej powiedziano wynika, że

czy to badając ducha, czy też radząc się głosił traktatu r. 1815, niepodobna wyprowadzić z niego czegokolwiek innego, jak następujące punkta:

Królestwo Polskie jest nierozdzielnie związane z Rosją, z wewnętrznie rozszerzeniem, jakie cesarz rosyjski dać mu uzna za słowne.

Polacy poddani trzech dworów otrzymają reprezentację i instytucje narodowe podług modelu bytu politycznego, jaką każdy z rządów, do którego należą, uzna za polityczne i stosowne im nadać.

Prawa i obowiązki wszystkich stron interesowanych w tej kwestji są dokładnie ograniczone brzmieniem tych warunków.

Polacy Królestwa powinni szanować węzły łączące ich z Rosją.

Mocarstwa obowiązane są nie czynić dla ich osłabienia.

Trzy dwory mają obowiązek nadać poddanym swoim polskim reprezentację i instytucje narodowe, urządzone podług swego własnego ocenienia.

Oto jest położenie, wynikające z traktatów wiedeńskich.

Cesarz Aleksander I. uznał za rzecz pożyteczną i stanowczą, nadać swoim poddanym polskim Królestwa instytucje, wyszczególnione w konstytucji roku 1815. Mógł on począć za rzecz pożyteczną i stosowną oblec je w inną formę, dać im więcej albo mniej rozciągłości, byle tylko zachowały charakter reprezentacyjny i narodowy. Wyrażenia tej konstytucji nie były, nie mogły być obowiązujące.

Kongres wiedeński uznał to mądrze, zostawiając wolną wolę monarchom.

Argument, jaki wyprowadzają z tego faktu, że podług brzmienia artykułu 1. królestwo Polskie związane jest z Rosją przez swoją konstytucję, jest nieprzyzwalny. Mylnie z niego wnioskuje, że gdyby państwa nie miały być na myśli pewnej konstytucji, byłyby się ograniczyły na powiedzeniu, że królestwo Polskie związane jest z Rosją, bez dodania słów: przez swoją konstytucję.

Leż, oprócz że wyraz konstytucja nie miał wówczas znaczenia, jakie mu dzisiaj przypisują, byłoby dokładniej wnosić, że jeżeliby rzeczywiste mocarstwa miały na myśli pewną konstytucję, toby się postarały o jej ściślejsze oznaczenie, skoro miały ją poręczać.

Poprzednie porozumiewania się, do których się odwołują, tyczyły się tylko ogólnych zasad, nie odnosiły się, niemogły się odnosić do szczegółów administracji wewnętrznej albo też takiej lub owakiej formy konstytucyjnej, koniecznej zmiennej, stosownie do miejsc i czasów. Byłoby to zupełnie przeciwne ideom owej epoki. Żaden z trzech panujących nie byłby na to przystał; żadne obecne mocarstwo nie byłoby tego proponowało.

Dowodem tego jest, że konstytucja r. 1815 obwieszona była w sześć miesięcy po kongresie, nie będąc udzieloną żadnemu z gabinetów. Można by dodać, że wtedy, gdy ją obwieszono, wielu uważało ją za nadbyt liberalną.

Nie może być przeto wcale wątpliwość co do tej kwestji, a nawet gdyby była jakowa, powaga Vattela, który chciał „aby w przypadku wątpliwości tłumaczenie wypadło przeciwtemu, kto prawo dyktuje“, trudno dałoby się tu zastosować.

Cesarz Aleksander I. nie utrzymywał bynajmniej, że dyktuje prawo, jak też nie pojmował, aby miał je znosić.

To co się stało w ciągu lat następnych, znanem jest dostatecznie. Polacy bynajmniej nie byli zadowoleni konstytucją, udzieloną sobie przez cesarza Aleksandra I. Marzyli oni o odbudowaniu niepodległości Polski w dawnych jej granicach. Sejmiki ich przedstawiały charakter tak buntowniczy, że musiano je odraczać, a towarzyszą im mnożyły się. Wymawiają cesarzowi Aleksandrowi I., że ściśleści powoli używanie praw politycznych, które nadał Polakom.

Pewną jest rzeczą, iż agitacje Europy od r. 1820 głęboko rozczarowały tego monarchę. Był może, iż nowość zasad konstytucyjnych i walk trybny, które są zwykłym ich następstwem, wywarły żywe wrażenie na jego umyśle, nade wszystko przez sprzeczną, jaką tworzyły z rządem, istniejącym w innych częściach cesarstwa. Leż przypuszczając te wrażenia, które zresztą występowały wówczas we wszystkich krajach Europy i wszędzie wikały stosunki między rządami a ludami, niepodobna jednak zapoznać dwóch faktów:

Pierwszy, że pomimo tych ścierañ wewnętrznych, królestwo Polskie używało od r. 1815 do 1825 spokoju i pomyślności, jakich nigdy nie zaznało.

Drugi, że Polacy smutny zrobili użytek ze swobód, jakie im były nęczone, i okazali nawet tego samego ducha buntowniczego, który ich przywiódł o utratę ich niepodległości politycznej.

Nadeszła rewolucja francuska r. 1830. Odgłos, jaki miała w Polsce, świadczy o jednej prawdzie, że to nie Polska wicherzy spokój Europy, leż położenie Europy, które zawsze oddziaływało na spokojność Polski.

Kiedy powstanie wybuchło w Królestwie, widziano powstające prawie te same zajścia, jakich świadkami dziś jesteśmy. Powstańcy wzywali na swoją pomoc współzemia Europy liberalnej: gabinety ofiarowały się z interwencją dyplomatyczną. Odrzucono ją. Cesarz Mikołaj był stale zdecydowany stłumić bunt. Został on też stłumiony. Mocarstwa zachodnie powstawały na to ukaranie w imię traktatu r. 1815, i upierały się, ażeby konstytucja polska została przywrócona jako zobowiązanie międzynarodowe. Żądanie to zostało uchylone. Rząd cesarski utrzymywał, że bunt Polaków potargał wszelkie zobowiązania, że Rosja, zmuszona chwycić się wojny, miała odtąd wszystkie prawa, jakie przysługują zwycięzcy.

Teoria ta nie była uznana przez gabinety. Rząd rosyjski utrzymał ją.

Spory międzynarodowe nie miały innych następstw.

Dziś byłoby jałową rzeczą wracać do tych rozpraw. Kwestja nie idzie o zwalenie winy na przeszłość, leż o rozwiązanie trudności obecnie i o przygotowanie lepszej przyszłości.

W tym celu ważnym jest sprawdzić położenie obecne.

J. c. Mość Aleksander II., od wstąpienia swego na tron, dawał niezaprzeczone rękojmi swych liberalnych i reformatorskich zamiarów. Królestwo Polskie otrzymało instytucje nacechowane tym duchem.

Jakikolwiek sąd o nich się wyda, przyznać potrzeba: 1) Że nadając Królestwu autonomię administracyjną, rząd narodowy i reprezentację, opartą na systemie wyborczym.

Cesarz rosyjski był w swem prawie, zakreślając instytucjom tym granice, jakie poczytywał za odpowiednią dobru kraju, gdzie życzyć sobie należało unikięcia smutnych doświadczeń przeszłości — i dobru cesarstwa, którego rozwój, przygotowany monarchą pieczołowitością, dojrzale odbywał się w nim. 2) Że instytucje te tworzyły widoczne ulepszenia nateraz i otwierały na przyszłość drogę postępu.

Otóż tę chwilę burzyciele polscy wybrali, aby podnieść chorągiew buntu.

Ten punkt wyjścia wystarczy, aby oznaczyć jasno przyczynę i cel powstania.

Jednakże trzy dwory: angielski, francuski i austriacki wystąpiły z powodu zajść w Królestwie Polskiem w imię traktatów wiedeńskich i bezpieczeństwa Europy. Zgodziły się one na przesłanie rządowi rosyjskiemu przedstawień i objaśnienie mu życzeń rychłego uspokojenia i trwałego pokoju.

Gabinet cesarski skłonił się do owych życzeń porozumienia się i zezwolił na wymianę przyjaznych myśli na podstawie i w granicach traktatu 1815 r.

Pojednawcze wynnżenia, jakie uczynił w odpowiedzi na propozycje trzech dworów, niemniej napotkały na zarzuty, wyrażone w ostatnich ich depeszach, które następują następująco uwagi:

1. Uczyniono spostrzeżenie, że jeżeli poszanowanie władzy jest nieodzownym warunkiem zaufania i prawności, byłoby błędem mniemać, że można przywrócić poszanowanie władzy samą siłą oręża, bez odpowiedniego zabezpieczenia politycznych i religijnych praw poddanych.

Gabinet cesarski dzielił zawsze to przekonanie. J. c. Mość tak dalece nie npatrywał w samej sile warunków poszanowania swej władzy, że z własnej woli uposażył królestwo Polskie w instytucje, które mu nadały autonomię administracyjną, opartą na zasadzie reprezentacyjnej i wyborczej.

J. c. Mość głośno zapowiedział swój zamiar utrzymania i rozwinięcia ich.

Leż instytucje te właśnie były hasłem powstania, które w nich czerpało żywioły organizowania i szerzenia się. Wynika ztąd jawnie, że złe nie mieści się w zamiarach przypisywanych rządowi ograniczenia się na użyciu siły, ani braku prawnego bezpieczeństwa dla poddanych, leż w poduszczaniu moralnem i bezrozumnych pogdach, utrzymywanych w kraju przez nieustające sprzyścieżenie zewnątrz. Te powody przeszkodziły zastosowaniu reform nadanych przez J. c. Mość.

Buntownicy polscy, chcący zupełnej niepodległości i granic 1772 r., nie zadawalniali się temi instytucjami, jak niemniej sześciu punktami wskazanymi przez trzy dwory. Odzywają oni się z tem głośno.

Jest więc rzeczą konieczną, aby przede wszystkim bunt został stłumiony i poszanowanie władzy przywrócone. Nie ma rządu w Europie, któryby postąpił inaczej, któryby przypuścił możebność koncesyj w obec zbrojnego buntu. Historia wszystkich państw, a nawet owych mocarstw, które się dziś odzywają do Rosji, dostarcza świeżych i mnogich świadectw.

II. Twierdzenie rządu rosyjskiego, że powstanie w Królestwie Polskiem, podtrzymywane jest materialną pomocą i moralną zachętą z zewnątrz, było przedmiotem odparcia, chcącego dowiedzieć, że główna przeszkoda przywrócenia porządku w Polsce wynika z tego, iż rząd rosyjski nie dopełnił przyrzeczeń, jakie cesarzowa Katarzyna II. w r. 1772 i cesarz Aleksander I. w r. 1815 uczynili Polakom, co do utrzymania ich religji i praw ich politycznych, reprezentacji i administracji narodowej. Niepojmujemy na czem opiewa się twierdzenie: że w ciągu długich lat targano się na religję Polaków. Jest w tem wyraźnie niedokładne ocenienie faktów. W Królestwie Polskiem religja państwa, która jest katolicyzm, używa swobody, jakaby się bardzo mało państw w Europie poszczycić mogło. Swobodę tę powstrzymują tylko granice tam, gdzieby się w propagandę przerodzić mogła.

Po za obrębem słusznego tego zakazu, jedynę ściśnienie zupełnej swobody obrządku katolickiego nie inne jest jak to, które użyte bywa we wszystkich prawie krajach europejskich, nawet w tych, gdzie religja katolicka jest wyznaniem państwa. Ścieśnienie to, zawarte we wszystkich prawie konkordatach, ma na celu ograniczenie jurysdykcji duchownej i bezpośrednich stosunków z dworem rzymskim. Jest ono umotywowane charakterem władzy świeckiej, przydzielonej papieżowi, która niedozwala żadnemu monarche przystawać na to, aby poddał jego podlegali władzy innego monarchy.

Co się tyczy instytucji politycznych, te które cesarz Aleksander I. nadał Królestwu Polskiem, wydawały owoce, o których doświadczenie sąd wydało.

J. c. Mość Aleksander II. nadał poddanym swym w Królestwie Polskiem instytucje reprezentacyjne i narodowe w mierze, uważanej przez nich za pożyteczną i odpowiednią według nabytego doświadczenia, w widokach pomyślności kraju, według zasad ogólnych swego rządu

względem reszty cesarstwa i według swych zobowiązań międzynarodowych.

Te instytucje liberalne nie zapobiegły powstaniu, były one owym jego hasłem.

Fakt poboru, który wystawiają jako przyczynę rokoszu, był tylko jego następstwem.

Trzy mocarstwa, udające się do rządu rosyjskiego, mają dosyć sposobów dowiedzenia się, że ruch polski był podsycany przez emigrację, że wyczekiwał tylko przyjaznej chwili i że, mia nowicie na dwa lata przed poborem, wszystko przygotowywało się do jego wybuchu. System poboru, który nie był pogwałceniem prawa, leż zastósowaniem dawnego zwyczaju, którego nowa ustawa stanowczo niezastąpiła jeszcze, miał na celu udaremnić i rozbroić te knowania.

Mógł on służyć za pretekst powstaniu, leż mylnem byłoby twierdzić, że był jego przyczyną.

III. Przyczyna jest głębsza i bardziej zastarzala. Leży ona po części: w sympatjach, jakie w Anglii, we Francji, w Pruszech, we Włoszech, w Hiszpanji, w Portugalji, w Szwecji, w Danji, wszędzie, gdzie rząd jest niepodległy, twierdzą, iż objawiane być miały dla Polaków, chociaż roztrzęsione i z ogłędnością.

Wiedząc, że objawy te były skutkiem bardzo nagłej akcji dyplomatycznej i że roztrzęsienie i ogłędność, które je cechują, były posuwane przez niektóre rządy do tego punktu, aby nie przekroczyły miary życzeń ludzkości — którym towarzyszyły zapewnienia ufności w rząd N. cesarza — zaprzeczyc nie można, że wywarły one poważnego wpływu w Królestwie Polskiem.

IV. Starano się wytłomaczyć to rozmaitemi powodkami. Mniemam npatrywać różnicę pomiędzy usiłowaniami narodu broniącego swej narodowości, odzywającego się do tego co jest najwznioślejszem w sercu ludzkim, do idei sprawiedliwości, ojczyzny i religji, a rozkładanymi porywami chorych umysłów, uderzających nawet na podstawy porządku społecznego. Czytało na drugiej strony uwagę, że: w przypadkach tego rodzaju nie tylko są dwie strony, jako to: rząd zajęty stłumieniem powstania i przywróceniem porządku, leż że przez tych stron, jest zawsze wirka chwirająca się masa, która byłaby zupełnie zadowolona, widząc zapewnione bezpieczeństwo osób i mienia pod sprawiedliwą i dobroczynną administracją.

Leż skoro powstańcy polscy, którzy rabują, wieszają, mordują, męczą, niszczą i terroryzują kraj, uważani być mają jako występujący w obronie tego, co jest najwznioślejszem w sercu człowieka, jakoto ojczyzny, narodowości i religji, byłoby całkiem rzeczą bezużyteczną roztrząsać pojęcie prawa, opartego na traktatach. Byłoby to już tylko kwestja siły pomiędzy rządami posiadającymi ludności rozmaitych szczepów i wyznań, a ludami pragnącymi pozbyć się wszelkich względów, jakie tworzą historja i traktaty. Trzeba by natenczas zmienić kartę świata w imię nowych całkiem zasad, które żadnego nie dozwalały ocenienia, nie przeszedłszy próby doświadczenia.

Co się tyczy różnicy, postawionej pomiędzy burzycielami spokoju publicznego a masami, które w pokoju żyją pracą i głównie są zachowawczymi, jest ona całkiem słuszną. Rząd rosyjski liczył właśnie i liczy jeszcze na tę wielką chwirującą się masę, aby przywrócić królestwo Polskie do warunków porządku i spokojności, koniecznych do jego pomyślenia i do zastosowania pożytecznych reform. Leż właśnie w tem sparaliżowane zostały jego usiłowania przez wpływy zewnętrzne.

Niepodobna, aby nie uderzyło, iż rządy, nie mogące być podejrzewanymi o sprzyjanie rewolucji, dały się skłonić do popierania tej samej sprawy, co jej organa najbardziej uwierzytelnione i jej najgorętsi koryfeusze, że rządy pragnące utrzymać równowagę europejską, i opierające się na traktatach 1815 r., rządy, które brały tekst tych traktatów za punkt wyjścia swej interwencji, znalazły się przywiedzionemi do bronienia tej samej sprawy, co i powstańcy polscy i stronictwo rewolucji kosmopolitycznej, którzy głośno marzą o przywróceniu Polski niepodległej w granicach 1772 r. i o powszechnem przewrocie Europy, to jest o negacji i zniweczeniu stanu rzeczy, opartego na traktatach.

Anomalie te musiały koniecznie rzucić zalet w umyśle, już rozgorączkowane wywołaniem wspomnieni niepodległości narodowej, zawsze łatwo budzących się. Przyczyniły się one do nadania wiary złudzeniom, o krucjacie prawie wszystkich mocarstw europejskich, aby osiągnąć cel wprost przeciwny interesom i widokom większej części tych mocarstw.

Złudzenie to działa właśnie na tę wielką chwirującą się masę, która wszędzie przeciwną jest nieporządkom i która jest ową zdrową i silną podwaliną. Na której rząd sprawiedliwy i światły oprzeć może pomyślność kraju, przez użycie środków, mogących zapewnić bezpieczeństwo osób i mienia.

Masa ta wie, że może się spodziewać tych rękojmi tylko od władzy rządu, a nie od władz anarchicznych, które się kłócą o prawo rabowania i uciekania kraju.

Nigdzie, z bardzo małemi wyjątkami, nie sprzyjała ona nieporządkowi, chyba że była do tego zmuszona siłą, siłkami i postrachem. Pozostała i pozostanie silną podporą rządu rosyjskiego pomimo nacisku rewolucyjnego, ciężącego na niej.

Leż pomiędzy tą masą są umysły lekkie i łatwowierne, snadne do bałamucenia, na które podlegania zewnątrz, prowokacje prasy, a szerególniej komentarze szerzone o postawie dyplomatycznej i zamiarach obcych mocarstw, musiały koniecznie wpływ wywrzeć.

Burzyciele w Królestwie Polskiem nie zaniedbali tego środka, aby wciągnąć słabych i wahających się, przedstawiając im blizką już czynną interwencję zagranicą dla niesienia pomocy ich najskrajniejszym dążnościom. Ta przyłuda z jednej strony, a z drugiej terroryzm Komitetu centralnego, nie cofający się przed żadną zbrodnią, przy-

czyniły się do zwiększenia szeregów powstania i pomnożenia liczby ofiar.

Tym sposobem mocarstwa mimowoli wciągnięte zostały do pracowania wprost wbrew celowi, jaki miały na oku.

Podczas gdy żądały od rządu rosyjskiego rychłego uspokojenia Królestwa Polskiego, ich akcja dyplomatyczna, wyszukiwana i przekształcana przez przywódców buntu, stawała się główną przeszkodą powrotu spokojności, sprzyjając czynionym zamachom, aby rząd rosyjski pozba- wił pomocy mas.

Zamiast przeto twierdzić, że poparcie moralne i materialne z zewnątrz byłoby mało wpływno na powstanie, gdyby Rosja niepostradała powszechnego uczucia, byłoby właściwiej uznać, że uczucie publiczne nie zostało było wprowadzone w błąd bez nowego moralnego kredytu, jaki powstańcy zacerpnęli w postawie i interwencji dyplomatycznej mocarstw.

Wpływ ten jest niezaprzeczony. Objawia on się jasno w owem falowaniu umysłów w Królestwie, według tego jak sytuacja dyplomatyczna zewnątrz zdaje się sprzyjać lub zniechęcać nadzieje rewolucji. Okazuje on się jeszcze jaśniejszy dziś, gdy masy zawiędzone, zmęczone nieporządkami, zbrodniami i terroryzmem Komitetu centralnego, coraz większą żywią nienawiść do owych wrogów publicznego spokoju.

Nie można wątpić, że zadanie, które wzbudza królestwo Polskie, zajmuje Moskwę i interesuje Europę, blizkiem byłoby rozwiązanie w chwili, w której postawa i język mocarstw, niepragnących niczego innego prócz dobra Królestwa, pokoju i bezpieczeństwa Europy, przekonują Polaków, że nie myślą popierać marzeń odbudowania wielkiej, niepodległej Polski, których urzędowistwo może tylko nastąpić przez rozbiór trzech wielkich mocarstw i przez wojnę powszechną, że zamierzają utrzymać porządek rzeczy, oparty na traktatach, i że Polacy mogą tylko oczekiwać swej pomyślności narodowej od nierozrwanego połączenia z Moskwą pod monarchą sprawiedliwym i łaskawym, od zastosowania i regularnej gry nadanych im instytucji, od rozwoju stopniowego, jaki im monarcha dał przecznać, a którego pewną rękojmią są wszystkie czyny w ciągu jego panowania i obecne dążności jego rządu i ludu.

V. — Niema potrzeby mówić o amnestji i o zawieszeniu kroków nierryjacielskich, które proponowały trzy dwory. Twierdzą, że zawieszenie kroków nierryjacielskich nie jest niewykonalnem, że wielki kraj nie może operać swej godności na przedłużeniu walki nierówniej, że najzacieśni przeciwnicy Moskwy nieśmieliby byli zgwałcić zawieszenia broni, że warto było uczynić tę próbę i że przyniosłaby ona zaszczyt tym, którzyby ją uczynili, wreszcie że amnestja, podlegająca względem politycznym rządu moskiewskiego, nie może wpłynąć na usposobienia Polaków, jak o tem świadczy bezskuteczność ostatniej amnestji.

Dość jest powiedzieć, że można się różnić w zdaniu co do kwestji godności, leż każdy rząd powinien być pod tym względem własnym sędzią. Gdyby nawet powstańcy polscy nie zgwałcili zawieszenia broni, korzystali by z niego nieomylnie, aby zwiększyć swe uzbrojenie i organizację.

Rząd zbyt wiele ma odpowiedzialności, aby honor swój narażał na doświadczenia, któreby tylko przeciwnicy oplakiwania godną walkę, w której płynnie krew zbyt droga, aby nią szafować.

Co do amnestji, jeżeli ta, którą z własnej woli udzielił cesarz, nie wpłynęła na usposobienie Polaków, dla czegoż amnestja proponowana miałaby większy wyrzecć skutek? Jeżeli dla tego, że była proponowana i zaręczona przez obecne mocarstwa, to przynajmniej trzeba, że rząd rosyjski był w swoim prawie, wolać poddać ją pod własne niż pod obecne względy polityczne.

VI. — Co do konferencji twierdzą, że skoro rząd rosyjski przyznaje mocarstwom, podpisany na traktacie, prawo tłumaczenia go, przysługują także i mocarstwom, które mają prawo zabrać się, aby je wykonać. Wszystko, co się w takim razie jego wolnej woli zostawia, jest fakt materialny, iż jego odmowa biana udziału w podobnym zgromadzeniu, uczyniłaby je niemożliwym.

Gdyby chodziło o wprowadzenie zmian zasadniczych w zasadach, postawionych w traktacie wiedeńskim, niema wątpliwości, że powinnyby kongresowi być przedłożone. Leż tu była mowa tylko o zastosowaniu tych zasad, i niepodobna jest nie uznać, że wszelka dyskusja pod tym względem byłaby dotykała najwewnętrzniejszych szczegółów administracji. Trzeba było określić charakter, stanowiący instytucje narodowe, modę i stopień reprezentacji, census wyborczy i. t. d. Nie można wyobrazić sobie kwestji delikatniejszych ani bezpośredniejszych mieszania się. Rząd, któryby je przyjął, złożyłby faktycznie swą władzę w ręce konferencji.

Zdaje się, iż propozycja, jaką wto miejsce postawił rząd rosyjski, t. j. porozumienie się trzech dworów ościennych, którego rezultat byłby pudany do wiadomości mocarstw podpisanych na traktacie 1815 r., nie została dobrze pojęta. Mniemano, że propozycja ta zbacza od precedencji 1815 roku, że wtedy mocarstwom brachowało właśnie podstawy tych traktatów, które dziś są punktem wyjścia ich akcji dyplomatycznej. Nadmieniono, że traktaty osobne, zawarte w owej epoce przez trzy dwory, dotyczyły tylko kwestji szczegółowych, handlu, żeglugi i. t. d. i że zresztą warunki tych traktatów osobnych zostały objęte ostatecznie w głównym akcie, jako stanowiące część jego, mającą tę samą siłę i tę samą ważność. Uczytno wreszcie uwagę, że gabinet wiedeński odrzucił wszelkie uprzedzenie porozumienia się tego rodzaju, jako przeciwne jego godności.

Ponieważ depesza pana ministra austriackiego spraw zagranicznych nie zawiera żadnej aluzji do tego ostatniego punktu, nie ma potrzeby podnosić go. Pewnem jest tylko, że gabinet cesarski, proponując myśl porozumienia się trzech

Rozkaz jeneralski hr. Mensdorffa z dnia 14. sierpnia.

W *Gazecie Narodowej* z d. 18. sierpnia po daliśmy ten rozkaz jeneralski, ciesząc się iż tak jasno i wyraźnie wytknął żandarmerji, w jakich jedynie razach może odbywać rewizje po domach, i to tylko, jak z tego rozkazu wypływa, rewizję za ludźmi. Powtarzamy tutaj ten rozkaz raz jeszcze:

„Rozkaz jeneralski nr. 88. Lwów 14. sierpnia 1863. Podług §. 2 i 3 ustawy o szanowaniu mieszkań z d. 27. paźd. 1862, ogłoszonej w Dzienniku ustaw państwa, organa bezpieczeństwa mogą także z własnej mocy przedsięwziąć rewizję domową, lecz jedynie w razach, jeżeli na kogoś wydano rozkaz przystawienia lub uwłoczenia, albo jeżeli kto schwytały na gorącym uczynku, publicznie ściganiem (öffentliche Nacheile), lub wołaniem publicznym (öffentlicher Ruf) wskazywany jest jako podejrzany o popełnienie czynu karygodnego, lub gdy przydybany jest w posiadaniu przedmiotów, które wskazują na udział w czynie karygodnym.

Stosownie do tych postanowień przysłużyć także c. k. żandarmerji prawo przedsięwziąć rewizję domów pod prawnymi warunkami powyższymi, których się ściśle trzymać należy.

Uzupełniając rozkazy jeneralski nr. 54 z dnia 10. maja i nr. 84 z d. 3. bm., ogłasza się to dla wiadomości i zachowania się.

Mensdorff fmp. w. r.

Tymczasem skutki tego rozkazu wprost były przeciwnie, niż się spodziewaliśmy. Do owego czasu żandarmerja nigdzie nie odbywała rewizji domowej bez upoważnienia z urzędu. Od owego rozkazu zaczęły się ryczałtowe rewizje po domach, przedsięwzięte przez żandarmerję, bez wszelkiego upoważnienia. Przypisujemy to zupełnie niezrozumieniu tego rozkazu przez naczelników miejscowych żandarmerji. Mianowicie słowo w rozkazie: öffentlicher Ruf musiało do tego nieporozumienia dać powód. Żandarmerja musiała to słowo wziąć w znaczeniu mowy potocznej: Ruf, sława, pogłoska, wieść. Więc gdy usłyszysz we wsi, iż w tym lub owym dworze mają być powstańcy, broń lub coś podobnego, odbywa rewizję. Sam domysł, rzucony przez pierwszego lepszego włóczęgę, wystarcza, aby w tem rozumieniu można powiedzieć: öffentlicher Ruf.

Tam więc, gdzie żaden sąd w świecie nie powziąłby uchwały, odbycia rewizji, tam żandarmerja w całej Galicji w noce czy we dnie otacza przy pomocy włóściaństwa domy i czyni poszukiwania już nietylko za ludźmi, ale za rzeczami, za papierami! Co więcej, w ten sposób zrozumieli i wiele urzędów politycznych to wyśłowienie: öffentlicher Ruf. Więc pojedynczym urzędnikom dają pełnomocnictwo, offense Ordre, czynienia wszędzie rewizji, gdzie jest z powodu tego öffentlicher Ruf podejrzenie już nietylko, iż czyn karygodny był przez kogoś spełniony, lecz że może być spełniony.

Tymczasem ustawa o nietykalności mieszkań jedynie wtedy dozwala organom bezpieczeństwa poszukiwania i przetrząsania domów i chwywania ludzi, gdy są przydybani przez te organa na gorącym uczynku, gdy tuż po spełnionym uczynku ścigani są publicznie, albo gdy krzyk publiczny, wołanie publiczne wskazuje sprawców, i ci się chronią do domów, a w tej chwili organa bezpieczeństwa się jawią.

Wszyscy prawnicy i komentatorowie tak rozumieją to wyrażenie öffentlicher Ruf. Ma ono źródło w prawodawstwie staroniemieckim, tak tam było używane. Inaczej nawet tłumaczyć go niepodobna nikomu, kto czytał rozprawy Izby wiedeńskiej i uzasadnienie referenta, gdy prawo to było rozbiierane i uchwalane. Tłumacząc je tak, jak je tłumaczy teraz wielka część żandarmerji i urzędów politycznych, obala się całą ustawę o nietykalności mieszkań. Wtedy bowiem z każdego podejrzenia, z każdej krzącej pogłoski wypływałoby dla organów bezpieczeństwa prawo rewizji domów!

Zwracamy na tę okoliczność uwagę tak władz wyższych, jak i członków Rady państwa. Władze wyższe powinny dać urzędowi powiatowemu wyjaśnienie, co znaczy: öffentlicher Ruf, a członkowie Rady państwa powinni interpelować panów ministrów spraw wewnętrznych i policji, przedstawivszy im niepojęcie tego wyrażenia, prawodawczego przez organa podrzędne. Z całego kraju wielka ilość listów nas docho- dzi, donoszących o tem złem zrozumieniu ustawy o nietykalności mieszkań, i skarżących się na bezprawne złąd rewizje w skutek pierwszej lepszego pogłoski lub podejrzenia.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków 29. września

(ski) Byliśmy wczoraj świadkami bardzo bolesnej sceny na rynku krakowskim. Aresztowany jakiś człowiek na ulicy Florjańskiej, pijany podobno, opierający się patrolowi c. k. austrjackiemu, wywołał bardzo przykrą katastrofę. Opierającego się bito, kolbowano i nakoniec upadłego kopano — a patrzący się na to przechodzący, których o tej godzinie przed kościołem Panny Marji bywa zawsze dosyć, nie mogli przecież być obojętnymi na taki widok. Ten więc coś szepnął, ten się oburzył, ten odważniejszy krzyknął: nie bić! — a wojsko, nie znoszące takich napomnień, odpowiadało kolbami i bagnietami. Gdy się dość spora gromadka ludzi zebrała, nadbiegł nowy patrol z odwachu, lejąc przez rynek na bagnety. Kolbowanie nabrało większych rozmiarów, parę osób potłuczono, jednego podobno studenta skaleczono, jednego zaaresztowano. Aresztowany zaś, prawie omłdłały zanieiony został do kozy, — a lud rozszedł się spokojnie, lecz ubolewając.

Z rewizyj wymienić tu wypada jedną na Kleparzu w szpichlerzu, przy której zabrano kilkadziesiąt sztuk różnego rodzaju broni, drugą zaś u Baresa szklarza pod Zamkiem. U pana B. nie znaleziono nic, ale na podwórzu tego domu, w którym mieszkał, znaleziono parę starych palaszy, i te zabrano.

Dziś tu u nas rozpoczął się jarmark śródmiejski. U was tam święto — modlić się pewno, a my handlujemy. — Dziwna rzecz, dlaczego ta zmiana i czemu jej nie zniosą. Jestto wet za wet za św. Stanisława; gdy my obchodzimy święto na Skale, wy wtedy spokojnie sobie na chleb powszedni pracujecie.

Z pola walki wieści nie bardzo są pomyślne na teraz. Oddział Iskry, nie liczący więcej jak 300 ludzi, zaatakowany został z dwóch stron — przez Czengierego od Kielec i Gawryłowa od Proszowic. Z polskiej strony padło do 50, sam dowódzca ma być raniony — oddział jednak, pod nowym wodzem, uszykował się w innym punkcie, i posunął się w głąb kraju. Siły moskiewskie wynosiły przeszło 2000. Tytuł z Krakowskiego. W innych województwach powsta- nie trzyma się lepiej. Bitwy toczą się tam ciągle, choć drobne, ale udzierające Moskwę.

W Rządzie narodowym miała podobno zajść zmiana jakaś — ale podobno zupełnie przeciwna od ogłoszonego po niemieckich gazetach, i powtó- rzonego w *Gaz. Narod.* i *Kronice* doniesienia o jenerale Mierosławskim. Dotąd nie mamy jeszcze potwierdzenia tych pogłosek.

Ziemia Polska.

Czas donosi bliższe szczegóły o potyczce, stuczonej 24. tm. między Działoszykami a Szkal- mierzem, pod wsią Dziejowice. Ze strony moskiewskiej były tam czynne dwa oddziały: Czengierego i Gawryłowa, ze strony polskiej szczerpły oddział Iskry pod dowództwem jakiegoś nowego oficera. Walka była krótka, ale zwycięża. Oddział Iskry poniósł stratę 50 ludzi w zabitych i rannych, poczem się cofnął przed przemagającymi siłami, nie rozpraszając się jednak. Gawryłow oddzielił się po skończonym boju od Czengierego i wrócił do Proszowic.

W Kalisziem stoczono d. 18. i 19. września dwie małe, ale pomyślne utarczki. W d. 18. t. m. rotmistrz Miśkiewicz zaalarmował załogę moskiewską w Sieradzu i zabrawszy jej 7 ludzi w niewolę, uszedł. Moskale po niewczasie wy- toczyli działa za miasto i strzelali w stronę, którą się Miśkiewicz dawno już oddalił.

Druga utarczka zaszła pod wsią Kościełna, także w Sieradzkim. Mały oddział polskiej ja- zdy naderzył na kozaków, i ubiwszy im kilku ludzi, resztę rozprószył.

Ereus Lith. Ztg. mówi w ten sposób o wy- parciu do Prus d. 19. września w augustowskiej gubernii Moskale, wspomnianem już przez nas: „O potyczce pod Wincentami mogę bliższych udzielić szczegółów z opowiadania dwóch naocznych świadków. Długi czas obozował znaczny oddział powstańców pod dowództwem Borta (pseudonim) w lasach, położonych koło Wincen- tów. Oddział ten tak silnie się oszańcował, że Moskale nie odważyli się go atakować. Kilka dni przed napadem spodziewali się Moskale, że powstańcy zamyślają opanować komorę, zabrać tam kasę i otworzyć granicę. Z tego powodu moskiewscy urzędnicy zabrali wszystkie pieniądze i kosztowności i przenieśli je w bezpieczne miej- sce na pruskie terytorjum.

„Dnia 18. o godzinie piątej rano wyruszyli powstańcy na komorę Wincenty, gdy jeszcze

Moskale spali spokojnie. Powstańcy dali trzy- krotnie ognia na domy, poczem Moskale w liczbie 300 ludzi bez oporu opuścili komorę, cofnawszy się za granicę. Z tamąd poczęli strzelać, lecz później cofnęli się dalej w głąb Prus. Na wezwanie Moskale wyruszyła kompanja pruskiego 49. pułku, i stanawszy o 7. godzinie na granicy obsadziła takową. Powstańcy zajęli natychmiast wieś i komorę, zapalili karczmę i zabudowa- nia komory. Ogień rozprzestrzenił się szybko, zniszczywszy 38 domów wraz z zabudowaniami gospodarskimi. Schwywanie naczelnika komory, o co najwięcej powstańcom szło, nie powiodło się, gdyż ten pierwiej zemknął na pruskie tery- torjum. Żona tylko i dzieci jego pozostali. Gdy ta na zapytanie powstańca odpowiedziała, że jest Moskiewką, miał zrobić on taki gest jakby ją chciał z pistoletu zastrzelić, lecz drugi go po- wstrzymał.

Podczas gdy się to w Wincentach działo, Moskale wrócili znowu z Prus na granicę, we- szli w Augustowskie i wpadli na opodal od ko- mory Wincenty położony dwór Wincenty, i spalili go z tego powodu, że Janiszewskiego właściciela mieli w podejrzeniu o przychyłność powstańcom. Tu poczęła się walka, która do 11 godz. trwała i tem się skończyła, że Moskale stracili 6 zabi- tych, 9 rannych, 2 w niewolę wziętych i 2 konie, zemknęli napowrót za granicę do Prus, a po- stańcy zajęli później dawniejsze swe oszańco- wania w lesie. Dnia 19. t. m. wrócili Moskale do Polski, prócz 40 Moskale, którzy zakwatero- wali się w karczmie i tam wesoło spijali wódkę. Na wniesioną skargę landrat hasborskiego po- wiatu w towarzystwie majora 44. pułku wezwał ich do opuszczenia pruskiego terytorjum, co też bezwzględnie uczynili.

Dowiadujemy się z *Kurjera Wil.*, że pod- porucznik narwskiego pułku piechoty Władysław w Nikoła 2gi, w skutek odbytego na nim sądu, o porzucenie służby i przejście do szeregów powstańczych obwiniony d. 13. b. m. o godz. 11 z rana przez rozstrzelanie na placu targowym w Wilnie zamordowany został.

We wczorajszym *Czasie* wyczytujemy o no- wym sposobie wybierania podatków przez Mos- kale, wynalezionym przez Uszakow, prokon- zula moskiewskiego w gubernii radomskiej.

Uszakow nakazał powiatowemu naczelnikom, ażeby odtąd nie wysyłali już urzędników z asy- stencją wojskową w wsiach dla wymuszenia podatków, ale poprostu aby zwolali niespodzianie wszystkich właścicieli, dzierżawców i rządców na oznaczony termin i na miejscu pieniądze od nich odebrali, a jeżeliby ci z powinności swojej ujdęci się nie chcieli, mają być uwięzieni i tak długo trzymani, dopóki nie zapłacą. Uszakow myślał, że u naszych biednych rolników tak łatwo o grosz gotowy, jak u Moskale, co rabują, lub kradną.

Ale plan się nie powiódł. Naczelnicy zmar- nowali czas, wyczekując przybycia obywateli, i w końcu musieli wrócić do dawnego systemu, wysyłając wojska na egzekucję.

Dzisiaj dopiero dowiadujemy się, co spowo- dowało właściciel Moskale do tej całej awantury z domem Zamojskich i jego mieszkańcami. Oto na kilka dni przed 19. t. m. Berg traktował z właścicielem tego domu, ofiarując mu 300.000 złp. za odstąpienie tegoż na koszary, a ponie- waż tenże odmówił temu żądaniu, poradził sobie p. jenerał w sposób skuteczniejszy. Przy rewiz- jach, po klasztorach odbywanych, nie pieznale- ziono, mimo tego że całą ziemię skopano i mu- ry świdrowano. U księży misjonarzy musiał bu- downiczy rządowy Orłowski stawić się na rozkaz przy rewizji, i wskazywać, które mury dadzą się tłuc i rąbać bez zagrożenia życia żoł- datów. U reformatów skopali cały ogród, dzie- dziniec, a nawet ogródek, jakiemuś sąsiadowi wynajęty. Ks. Lubomirskiemu zrabowano nie 300.000, ale 500.000 złp. w listach zastawnych, wielu innych mieszkańców okradzionych zostało także ze znacznych sum w listach zastawnych i w gotówce. Moskale po części popalili te papie- ry, a resztę sprzedają za bezcen, tak że list na 5000 złp. kupił tam jeden za 200 złp. Jeden z obywateli, w tym domu zrabowanych, udał się do Korfa, prosząc, by mu choć cośkolwiek zwró- cono. Korf odpowiedział mu na to: Cieszcie się, żeśmy was wszystkich wyrzucić nie kazali!

Kronika.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Józefa Wali- sza. szefa sztabu, i Józefa Niary, dowódcy jazdy w od- dziele s. p. Marcina Lelewela Borelowskiego, poległych pod Batorzem i Panaśówką, odbędzie się jutro, we czwartek, o godzinie 11. przed południem w kościele OO. karmelitów.

(J). **Od Sądowej Wiszni.** (Nabożeństwo ża- łobne, rewizja). Dnia 26. b. m. odbyło się nabo- żeństwo żałobne za duszę s. p. Marcina Lelewela Bore- lowskiego i majora Józefa Waliszę w kościele OO. re- formatów. w Sądowej Wiszni. Sam kościół po pożarze nie jest jeszcze wykończonym, odprawiono więc nabo- żeństwo w bocznej kaplicy. Z tego powodu też, jako zastósowane do szczupłej lokainości, było ono nadzwycz- ajaj skromne. Brało w niem udział całe obywatelstwo wiejskie z okolicy, jakoteż znaczna część mieszczan miej- scowych.

Równocześnie zjechał do pobliskiej wsi Makuniowa c. k. naczelnik powiatowy z Sądowej Wiszni w towarzy- stwie urzędnika powiatowego, p. H. i w asystencji 5 żan- darmów i oddziału wojska, i przedsięwziął najściślejszą rewizję u tamtejszego dzierżawcy, która trwała od połu- dnia do godziny 9. wieczór. Pomimo jednak całej drob- nostkowej skrupulatności, z jaką ją przedsiębrano, gdyż przetrząsano nawet stoliczki i szafki dzieciinne, czytano najdrobniejsze świstki, listy sąsiadek do córek gospoda- rza domu i poufne korespondencje familijne, była rewizja bez żadnego skutku. Należy jednak przyznać, że zachowa- no wszelkie formy przepisane, jako też odbyto niemłą- czynność z wszelką przyzwoitością i grzecznością. Do otwierania zamków, gdyż zapewne skłusznie przewidywano, iż gospodarz dla nabożeństwa równocześnie odbywają- cego się w stolicy powiatu, nie będzie w domu obecnym, przywieziono ślusarza z Sądowej Wiszni. Jako asystenci figurowali przy rewizji dwaj włóścianie makuniowscy.

Z pod Brzozowa. (Chwywanie mniemanych powstańców i rewizje.) Dnia 19. b. m. przybyło dwóch żandarmerji z Sanoka do wsi Bażanówki, którzy zanocowali u wójta Jana Malika. Nazajutrz rano wspom- niony wójt zgromadził na ich rozkaz kilkadziesiąt włóścian, zaopatrzonych w pałki i koby, a równocześnie z sąsiedniej wsi połączyła się z nimi druga zgraja z dwoma żandarmami, podobnie uzbrojona, i wraz z wójtem Mali- kiem i 4ma żandarmami, między którymi jako przywódzcą odznaczył się niejaki Ostermann, wyruszone do lasu dla chwywania mniemanych powstańców. Ponieważ poszukiwanie w lesie okazało się bezskuteczne, więc cała ta banda udała się na pola do wsi Długie, a zaczy- nawszy kilku młodych ludzi bezbronznych, chroniących się przed ścigającymi ich włóścianami do lasu, puścili się za nimi krzycząc: „Jajaj! bij Polaków powstańców!“ I oto- czono bezbronznych, bito ich niemilosiermi pałkami, 3 nawet mocno pokaleczono, a pochwyconych do dworu odpro- wadzono, gdzie 3 pozostałych żandarmerji koło dworu na nich czekało. Tu znowu rozbruktano czereda wtargnę- ta na dziedziniec dworski w Bażanówce, wykrzykując przeraźliwie: tu są powstańcy! tu jest broń! tu wszystko schowane! P. Dąbrowski, dzierżawca Bażanówki, postrzegłszy co się dzieje, wyszedł z mie- szkania i zapytał włóścian, czegoby żądali? Wszelkie je- go usiłowania, aby uspokoić obalamuconych i skłonić ich do rozejścia się, były nadaremne. Na tę całą scenę żan- darmi zachowali się z stożką spokojnością. Nakoniec żandarmi weszli do mieszkania p. Dąbrowskiego, który ich zapytał, czy są upoważnieni lub mają polecenie od wyższej władzy do przedsięwzięcia rewizji, zwłaszcza bez urzędnika. Na to odpowiedzieli, że mają nakaz, lecz nie są obowiązani okazywać go, i że im wolno robić rewizję. W mieszkaniu p. Dąbrowskiego zastali dwóch mężczyzn, zaopatrzonych w dokumenta podrzędne, lecz bez względu na to i na przedstawienia p. Dąbrowskiego, przaresztowa- wali ich, i zrobivszy rewizję we wszystkich zabudowa- niach, nie nic znaleźli. Z powyżej wspomnianych schwy- tanych, których było ogółem 13, dwóch pokaleczonych zdołał uciec, resztę t. j. 11, między którymi był jeden tak- że pokaleczony, odstawiono do Sanoka. Podczas tej re- wizji chłopci stali koło dworu i na dziedzinie z pałkami, wrzeszcząc przeraźliwie. Dopiero za przybyciem rozząd- nicznych gospodarzy w Bażanówce, którzy przedstawili tej zgraj podję jej postępowanie względem niewinnych i spokojnych ludzi, poczęli się rozchodzić, resztę zaś upor- czywych porzeczali stateczni i rozsądniejsi gospodarze.

Dnia 21. bm. zjechała do Bażanówki znowu komisja w celu uczenia ściślejszej jeszcze rewizji u pana Dą- browskiego. Komisja ta składała się z pana Reichla, ak- tuarjusza powiatu sanockiego, pana Wilhelma diurnisty, i z sześciu żandarmerji. Rewidowano wszystkie zabudowa- nia z taką gorliwością, że p. Wilhelm z niebezpieczeństwem na poddasza wyłaził, po belkach balansował, stowem, na- wet chlewoł i innych podobnych zakątków nie pominął. W pomieszkaniu p. Dąbrowskiego przetrzęsiono najcie- nniejszą kąty, oglądano skrupulatnie meble i sprzęty, a gdy znalezione paczkę drewnianą na świecie, p. Reichel osądził stanowczo, że musiał w niej być rewolwer, i zapytał gospodarza, gdzie się podziął? To dało powód do dalszego w ogrodzie poszukiwania, gdzie rozkopy- wano świeże kretowiska i grzązki w nadziei znalezienia ukrytych rewolwerów i wszelkich innych przyborów wo- jennych.

Dzienniki pisają o gościnem przyjęciu, jakiego do- znawał w Lublinie od Chruszczewa Anglik, korespon- dent Timesa, niedonosząc jednak, w jaki sposób on dostał się do Lublina. Teraz wyjaśniono nam tę sprawę. Ciekawe szczegóły w tej mierze, nam zakomunikowane, pospieszamy udzielić publiczności. Po bitwie pod Pana- sówką został się jeden furgon w tyle za oddziałem pol- skim. Woznica widząc nadciągających Moskale, odciął jednego konia i siadając nań zawołał na mężczyznę sie- dzącego na wozie, aby poszedł za jego przykładem i wskoczył na drugiego konia, póki jeszcze pora. Lecz ta myśl nie trafiła do przekonania turysty, którym był wła- śnie wspomniany syn Albionu. Podczas potyczki gryzł on z największą flegmą orzechy. Teraz oczekiwał z najzimniejszą krwią nadejścia Moskale. Kozak jeden strze- lił do niego, lecz chybił go. Wtedy pan korespondent dobył z kieszeni chorgiewkę o barwach angielskich i za- częł nią wywijać w powietrzu. Na ten widok zbliżył się do niego oficer moskiewski i zapytał się o nazwisko. Anglik zaprezentował się jako poddany mocarstwa za- chodniego i pokazał paszport, tłumacząc, iż tylko w ce- lach dziennikarskich, bez złych zamiarów względem Mo- skwy, wziął udział w wyprawie. Tłumaczenie to zostało uwzględnione i nasz bohater wyszedł cało, dawszy owe- mu kozakowi, który go spudłował, dziesięć rubli za mi- mowolną dyskrecję.

(X) **Ze Stryjskiego.** (Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marcina Leliewela) odbyło się w ostatnich dniach w Martynowie nowym wobwodzie stryjskim, na które zebrał się czoła przejeździ dla tego boha tera parafianie. Zrobiono przy tej sposobności składkę, z której po odtrąceniu kosztów nabożeństwa pozostała kwota 23 złr. 20 kr. w. a. przesyłamy na ręce redakcji na szpital dla rannych, urządzony w Cieszanowie (Kwotę tę 23 złr. 20 kr., jako też kwotę 85 złr. 43 kr. wraz z dukatem austriackim i pierścionkiem, które nadesłano z Czerniowca, oddano do rąk właściwych. Pr. r.)

Nowe rozporządzenie policyjne wydał, jak nam donoszą, c. k. urząd powiatowy w Dukli. Rozporządzenie to opiewa:

„Wyzwa się przejeżdżających panów rubryki księgi i w tym względzie wypełnić, chociażby nie nocowali, ale i krótki czas bawili, nareszcie tylko wstępować.

Za ścisłe wypełnienie tego rozporządzenia czyni się tych panów i oberżystę odpowiedzialnymi.

Każde sprzeciwienie się ze strony przejeżdżającego, ma oberżysta natychmiast podpisanemu donieść.

Z c. k. urzędu powiatowego.

Bniński.

Dukla dnia 25. lipca 1863.

W ten sposób, derogując prawo, ile nam wiadomo w całej monarchii obowiązującemu, wedle którego tylko osoby, nocujące woberzy lub zatrzymujące się w pewnym mieszkaniu przez 24 godzin, winny być władzy bezpieczeństwa meldowane, wprowadza w życie urząd powiatowy dukielski całkiem nową ustawę policyjną, tak ostrą, iż wedle jej dosłownego brzmienia nawet podróżny, który wstąpi do oberży, aby zapalić cygaro lub napić się wody, winien jest wpisać swe imię ku wiecznej pamięci do albumu urzędowego.

W tarnopolskim szpitalu miejskim znajduje się obecnie jeszcze 14 żołnierzy polskich, ranionych w ostatnich walkach z Moskalami. Większa część z tychże otrzymawszy ciężkie rany, potrzebuje dłuższego pielęgnowania, a na niektórych przedsięwzięto amputację.

TEATR POLSKI. Dziś: WYBÓR DEPUTOWANEGO, komedia w 5. aktach z francuskiego, Scribego.

Ostatnie wiadomości.

Według udzielonej nam telegrafem wiadomości z *Botschftera*, przybył w niedzielę do Wiednia kurjer z notą gabinetu angielskiego, dotyczącą dalszego rozwoju kwestji polskiej. Nota ta podnosi ze strony Anglii myśl **odmówienia Rosji nadal prawa posiadania ziem polskich**, z powodu, że to mocarstwo niedotrzymuje traktatów z r. 1815, odmawiając państwu zachodnim wszelkiego prawa mieszania się w wykonanie tych traktatów, przez co też i swoje prawo posiadania sama zakwestjonowała. Myśl ta, powiada *Botschfter*, przebiegła się już w dziennikach angielskich i francuskich, a teraz jak się zdaje przybrała formę dyplomatyczną. Lecz takie odmówienie prawa, byłoby (mówi on, dalej) osłabieniem myśli uznania Polski, za stronę wojującą, jakkolwiek nie można mu zaprzeczyć wielkiej ważności. Austriacki gabinet stara się zająć w kwestji polskiej ile możności wyciekające stanowisko, pomnąc na olbrzymie skutki każdego dalszego kroku.

Gen. Corr. dosyć wątpliwie w tej mierze się wyraża, jednakże wprost zaprzeczyć tej wiadomości nie śmie; powiada tylko, że jeżeli coś jest na tem, to w każdym razie treść takiej noty nie mogła jeszcze wyjść na jaw. Zdaniem *Gen. Corr.* są to pogłoski, wysnute z francuskich i angielskich dzienników.

Presse, poinformowana dobrze w tych rzeczach, pisze:

„Książę Grammont, komunikując hr. Rechbergowi odezwę swego rządu, miał ogródkami uczynić także wzmiankę o niebezpieczeństwie, w jakiemby się znajdowała Wenecja, gdyby Austria nie chciała iść dalej z mocarstwami zachodnimi. Hr. Rechberg Niemile dotknęło to oświadczenie, jak czytamy w *la Nation*, — bo to niezarty. Zresztą Austria musiała naprzód być przygotowaną na coś podobnego. Powinna była przewidywać, że Francja w danym razie zażąda dowodu szczerości postępowania austriackiego. Bo zaprawdę — nie dość stawiać programy, trzeba je także wykonywać. Stanęliśmy na punkcie rozstrzygnięcia, w którym każdy musi złożyć próbę szczerości swojej.... We Francji opinia publiczna domaga się zadośćuczynienia, bo nie może się zadowolić teraźniejszym stanem rzeczy. Status quo w sprawie polskiej rozdrażniłby ją do tego stopnia, że cesarz Napoleon nie mógłby prawdopodobnie dłużej się opierać temu prądowi umysłowy. W tym ostatecznym razie nie pozostaje mu nie innego, jak tylko nalegać na swych sprzymierzeńców, aby szli naprzód, jeżeli w ogóle mają iść, — albo rzucić się na inną drogę, jeżeliby sprzymierzeńcy ci nie chcieli iść naprzód.“

Presse wiedeńska coraz jawniej staje się organem ministerstwa. We wczorajszym numerze czytamy: „Uwiadomieni jesteśmy, że ks. Grammont odczytał w tych dniach hr. Rechbergowi depeszę francuskiego ministra spraw zagranicznych, której treścią jest wezwanie Austrii, ażeby z powodu udaremnionych zabiegów dyplomatycznych w kwestji polskiej, wypowiedziała ze swojej strony, co ona nadal w tej mierze przedsięwziąć zamysła, Francja bowiem musi się na krok stanowczy zdecydować.“

„Zdaje się, powiada *Presse*, że depesza ta w złą chwilę przybyła. Już bowiem ogłoszenie memorandum polskiego w *Monitorze*, bardzo się nie podobało w Wiedniu, a odbiciem tego nieukontentowania był artykuł w *Wiener Abendpost*, który powiada, że Austria w żadnym razie dążeń rewolucyjnych wspierać nie będzie. Gabinet wiedeński (powiada *Presse*) zdecydował się, jak się zdaje, ani nie uznawać Polski za stronę wojującą, ani też wojny z Moskwą nie prowadzić, ale ma sobie za powinność przypomniać jeszcze raz Moskwie, że się zgodziła w zasadzie na wprowadzenie 6 punktów w życie; a gdyby Moskwa jeszcze raz odpowiedziała, że to dopiero po stłumieniu powstania jest możliwe, to Austria ograniczy się na kwestji religijnej w Polsce, i upominać się jedynie będzie o traktatowe prawa kościoła katolickiego w Polsce. To nspobienie gabinetu wiedeńskiego ma stanowić także treść odpowiedzi na depeszę gabinetu tuieryjskiego.“

Oprócz tego *Presse* podaje wiadomość z Paryża, iż gabinet francuzki na umieszczonej w *Monitorze* depeszę Rządu narodowego wręczył w tych dniach ks. Czartoryskiemu odpowiedź urzędową, w której uznaje prawa narodu polskiego. Budberg ma czynić przygotowania do odjazdu, a Walewski ma zająć posadę ministra spraw zagranicznych.

Telegram do *Czasu* donosi z Londynu: „Na uczcie w Clairgowie w Szkocji rzekł lord Russell, iż gdy Moskwa złamała warunki traktatów pod względem Polski, przeto utraciła prawny tytuł do jej posiadania. *Morning Post* mówi o uznaniu Polski.“

Pogłoski o zmianie ministerstwa w Paryżu utrzymują się ciągle, chociaż *Pays* wystąpił z rodzajem zaprzeczenia.

La France z d. 25. b. m. piorunując znowu przeciwko tym dziennikom, które prą Francję do wojny sam na sam, wyraża nadzieję, że Anglia nie odstąpi Napoleona, inaczej również byłaby odpowiedzialną jak i Francja za „nieczynność“, chociaż również jak i Francja została dotkniętą odpowiedziami Gorczakowa. „Myśl ta jest awanturniczą, powiada *France*, a Francja nie ma nawet prawa, sama jedna iść w pomoc Polakom i odegrać rolę egzekucyjnego żołnierza Europy. — Sprawa zatwierdzenia Walewskiego posłem przy gabinecie londyńskim, ukończy się dopiero po przybyciu cesarza do Compiègne. Ze strony Anglii obawiają się, żeby ten krok nie miał cechy wojennej. Hr. Walewski zaś ma nadzieję z czasem zastąpić pana Drouin de Lhuys w każdym razie puszczona dzisiaj pogłoska o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych, była tylko manewrem giełdowym.“

France z 26. września wspomina nieśmiało, że być może, iż hr. Walewski zajmie miejsce barona Grosa, jako poseł w Londynie. Nie wie ona wprawdzie, czy co z tego będzie, i wątpi, czy hr. Walewski przyjmie tę posadę, ale to się jej zdaje niezawodnym, że zastąpienie to byłoby w Londynie mile przyjętem, a polityka Francji żadnej by zmianie przez to nie uległa.

Czytamy w *l'Opinion nationale* z d. 27. b. m.: „*La France* utrzymuje zgodnie z dziennikiem *le Pays*, iż nie powinno się przypisywać żadnego znaczenia umieszczeniu depeszy Rządu narodowego w *Monitorze*. Nie znamy tajemnicy przeszłości, ale zdaje nam się, że jeżeli to umieszczenie nie jest wstępem do czynów daleko znaczących, byłoby lepiej nie czynić coś podobnego. Poczóż wzniecać w nieszczęśliwej Polsce nową nadzieję, jeżeli ta nadzieja nie miałaby przynieść żadnych owoców? Chcemy owszem wierzyć, iż rząd francuzki zachowuje dla księcia Gorczakowa odpowiedź bardziej wręcz wymierzoną, a dla powstania polskiego pomoc więcej skuteczną.“

Times z 26. b. m. powiada, iż Rząd narodowy polski wypełnia funkcje rządowe w sposób, podobnie upoważniony jak Stany zjednoczone. Utrzymuje on kontrolę doskonałą tak w kraju jak za granicą, ma trybunały, nakazuje swym poddanym płacić podatki, naznacza ludzi, którzy mają iść do wojska powstańczego, i jak się zdaje, ma w obecnej chwili nawet swych agentów dyplomatycznych i depesze, które Europie udzielane bywają tą samą drogą, co depesze mocarstw regularnie ukonstytuowanych.

Następnie, mówiąc o depeszy Rządu narodowego, umieszczonej w *Monitorze*, ubolewa nad tem, iż Rząd narodowy nie oświadczył, czyliby był usposobiony zrobić pewne koncepcje. „Mocarstwa mają związane ręce, gdyż ani Rząd narodowy, ani Moskwa nie chcą na krok ustąpić.“

Morn. Post. z 26. bm. powiada, że generał Berg przedstawia typ tatarski, który jest barbarzyńskim i nie ma w sobie europejskiego. Panuje nad nim dziki duch zemsty. Generał Berg dowiódł obecnie światu, że okrucieństwa, popełniane przez żołdactwo moskiewskie, nie mogą być przypisywane niesforności wojny.

Mówiąc następnie o rozkazie jenerała Berga, rabowania domów hr. Zamojskiego i uwięzienia wszystkich mieszkańców, wykazuje, iż podobne postępowanie jest równie barbarzyńskie jak niepolityczne.

„Podobne okrucieństwa, utrzymuje ten dziennik, nie mogą trwać bez końca i miary. Wkrótce nadejdzie czas, w którym Europa je powstrzyma. Uczucia publiczne mają nierównie większą potęgę od polityki rządów, i im to muszą być rządy posłusznymi.“

„Podstawa interwencji zmieni się. Zamiast opierać się na zasadzie traktatów, interwencja oprze się na prawach ludzkości.“

Do *Neuesten Nachrichten* telegrafują z Paryża pod d. 27. bm.: „Poseł turecki komunikował w Tuilerjach, iż rząd jego zażądał od gabinetu petersburskiego wyjaśnienia co do powodów znacznego zbrojenia się Moskwy na Czarnym morzu.“

Ks. Władysław Czartoryski pojechał do Londynu, jak słychać, w skutek zaprosin.“

Neueste Nachrichten podają następujące doniesienie z Berlina z d. 27. bm. jako z zupełnie wiarogodnego źródła pochodzące: „Rząd moskiewski oświadczył w Warszawie, w odpowiednim miejscu, przez jednego z swych kompetentnych reprezentantów, iż skoro w najkrótszym terminie nie będzie miał przekonania i rękojmi, że Austria nie pójdzie ręką w rękę z mocarstwami Zachodu, wysłał natychmiast odpowiedni korpus wojskowy do Galicji. Wiadomość ta, pisze korespondent *Neueste Nachrichten*, jest pewną (positiv) i chociaż dzisiaj nie mogę wymienić nazwiska i osoby, mam nadzieję, iż za kilka dni będę wolny od dalszej dyskrekcji w tym względzie.“

Czas wczorajszy podając w telegramie tę wiadomość z *Neueste Nachrichten*, dodał znak zapytania czyli wątpliwości. Można by nawet i kilka podobnych położyć znaków. Jeszcze bowiem negocjacje mocarstw zachodnich z Austrią nie rozwinęły się do tego stopnia, żeby aż Moskwa z podobną groźbą występować potrzebywała. Groźba ta bowiem zmusiłaby Austrię przejść zupełnie do obozu mocarstw zachodnich. A wątpimy bardzo, aby Moskwa wolała mieć w możliwej przyszłej wojnie Austrię przeciw sobie jak Austrię neutralną, lub jak obecnie, nawet pośrednio pomocną przez najściślejsze zachowywanie konwencji z r. 1860. Wiadomość tę uważamy za błąk gazetarskiego.

Doniesienia z Londynu, pisze korespondent paryżki do *Wanderera*, zachowanie się dzienników angielskich najwięcej wpływn mających, i półsłówka, z jakimi się dają słyszeć wysoko położone osoby, wzniecają w spokojnych obawę, iż chytry ministrowie angielscy, których głową jest Palmerston, aby odpowiedzieć swym oświadczeniem pokojowym a oraz oburzeniu przeciw Moskwie, zachęcać będą cesarza Napoleona do wojny w sprawie polskiej, obiecując zachować przyjazną neutralność, a cesarz Francuzów zabezpieczony względem Anglii, z aliantami wszelkiego rodzaju, jakich mu wtedy nie braknie, przedsięwzięcie tę wojnę. Między Polakami, mianowicie whotela Lambert, panuje lepszy humor. Ks. Czartoryski miał wrócić z Biarritz pełen otuchy. Zapewnia on swoich rodaków, iż cesarz ożywiony jest najlepszymi chęćiami względem Polski, iż wydawał mu się zdecydowanym do stawiania czoła hardej Moskwie, i że go spowodował do wyjazdu do Londynu, aby tam poprzeć usiłowanie barona Gros w sprawie Polski.

Le Temps pisząc o splondrowaniu przez Moskale domów Zamojskiego w Warszawie i o dalszych rozporządzeniach Berga, powiada: „Nie chodzi tu o luźne fraszery i rozpamiętywanie nad morderstwem politycznym, nad wyzdaną zemstą Moskale — lecz chodzi o skonstatowanie faktu. Pytamy się tylko, czy stan rzeczy, objawiający się w połowie 19. wieku wybuchami tak okropnymi, jest możebny i czy można nań zezwolić? Jeżeli nienawiść obopólna posunęła się już do takiego stopnia, natenczas jedno tylko możebne jest załatwienie: rozdział zupełny.“

Po arcybiskupie marsylskim arcybiskup Orleanu ks. Dupanloup wydał właśnie okólnik z wezwaniem do modłów za Polskę.

Wiadomości z Kaukazu sięgają do d. 17. bm. Podług telegramów, na Marsylję przesłanych ze Stambułu, Dagestan oczyszczony był z wojska moskiewskiego. Czerkiesi wszędzie prawie wstępują zaezepnie, a wojska carskie, przerzedzone strasznie, zaledwo zdolają się kompletować świeżymi rekrutami. Moskale fortyfikują Kercz przy ujściu morza Azowskiego do Czarnego.

Dnia 25. b. m. uwięzili Prusacy w Berlinie przejeźdnego obywatela Łubińskiego i odprowadzili do więzienia stanu tamże.

Najnowszy numer *Zbornika* wojennego w Petersburgu zawiera ukaz carski, powołujący

do czynnej służby wszystkich sztabowych i ober-officerów jazdy, zostających na urlopie.

— *Wiedomosti* giełdowe donoszą, że w mieście gubernialnem Tomsku rozrzucono wielką ilość broszur, treści rewolucyjnej.

Admirałija petersburska, robi już, pod Kronsztadem próby z zatapianiem okrętów, jako praktykowała w r. 1854, celem przeszkodzenia wstępn okrętów obcych.

W okolicach Sommy koło Medjolanu król Wiktor Emanuel odbywał w zeszłym tygodniu rewiew statysycznej armii, zgromadzonej tamże. Przeszło 100.000 ludzi wyległo z miast na to wspaniałe widowisko. Osobliwie artylerja przytomna z 51 baterjami zdumiewający nastęrczała widok, gdy 306 dział stanęło w jednym rzędzie. Między obcymi gośćmi miało się znajdować także 15 oficerów i 3 generałów austriackich w ubiorach cywilnych.

Z Tarnowa d. 25. września piszą nam, że czterech byłych wojskowych francuzkich w wyższej rangi, panowie Pierre Loraus, Jean de L'Espinasse, Ernest de Montferand i Gustave Baffet zamierzają udać się do Królestwa w Lubelskie i przyłączyć się do walczących przeciw Moskwie powstańców. W tym celu przybyli do Galicji w okolice Radymna i szukali sławionej gościnności polskiej w Michałowie u Ludwika barona Brunickiego. Lecz gdy im tam wszelkiego gościnnego przyjęcia odmówiono, zrażeni tem do żywego, udali się do Radymna i tam zgłosili się sami do komendanta c. k. żandarmerji, z wezwaniem, aby ich odstawiono do granicy. Istotnie wywieziono ich dnia 25. września z Radymna do Krakowa, z kąd dalej do granicy mają być wysłani.

Warszawa 26. września.

(Bz) Z prowincji o ruchach wojsk polskich nadeszły tu dziś z rozmaitych stron wiadomości. Pod Ostrowem, stacji kolei żelaznej warszawskoturuńskiej, atakował wczoraj hufiec polski pod nieznany dowódcą z lasu pociąg, obsadzony jak zwykle Moskalami. Ci ostatni przywieźli kilku ratnych do Warszawy, zmusiwszy maszynistę do przyspieszenia jazdy. Przed kilkoma dniami maszerował przez Tarczyn (miasteczko na stronie warszawsko-radomskiej o 5 mil od Warszawy) liczny oddział powstańców dobrze uzbrojony. Jestto jeden ze świeżo sformowanych, który już pod Czarkiem miał rozprawę pomyślną z wrogiem. Major Chmieliński operuje teraz około Przedborza. Dnia 23. b. m. większa część załogi piotrkowskiej wyruszyła na niego, lecz nie znalazłszy nikogo, wróciła zmęczona do upadłego. Bremen i Czengierey otrzymali rozkaz dybać koniecznie na samego Chmielińskiego i żywym lub umarłego dostać go koniecznie w swoje szpony. — Wzdłuż kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wycięto lasy na 150 arszynów po obu stronach. Nadto powiedziano właścicielom dóbr, na których terytorjum zostałyby most spalony lub zehwany, iż będą musieli go stawiać własnym kosztem. Obywatela Finkelstejna z Piotrkowa wywieźli Moskale na Sybir, i więźni nieustannie, osobliwie obywateli ziemskich, między innymi przywieźli wczoraj z Piotrkowa pana Dembińskiego, którego obwiniają, iż dostarczył mazi i wiotriol do ostatniego spalania mostów na kolei żelaznej. Cała rzecz redukuje się na to, iż oddział powstańczy, mający palić mosty, wziął z podwórza p. Dembińskiego wóz i naładował nań swe własne rekwizyta palne.

Od kilku dni przejeżdżający gościnnem lubelsko-warszawskim podróżni w kilku miejscach wzywają paszporta swe u komendantów polskich. Widziałem paszporta, wizowane o 10 wiorst od Lublina, dalej koło Ryk a nakoniec w samym Garwolinie, o 8 mil od Warszawy. W ten ostatniem miasteczku bawił nawet kilka godzin wczoraj cały oddział powstańczy. Słowem, ruch daje się czuć wszędzie. Moskale w Warszawie wypatrują tylko, skąd im grozi niebezpieczeństwo, aby tam uderzyć. Tymczasem cicho siedzą.

W Augustowskiem koło komory Wincenł wyparli Polacy przed 8 dniami 400 Moskale terytorjum pruskie. Moskale uciekając podpały trzy wioski pograniczne. Dostawczy się zaś do granicy, chcieli po swojemu gospodarować także i w Hasborku, co widząc ludność udała się do landrata z prośbą, o wydalenie dziczy. Wojsko pruskie wystąpiło pod broń, i wyprowadziło podług długich korowodach swych sprzymierzeńców powrotem do gubernii augustowskiej.

Z dzisiejszym numerem kończy się trzeci kwartał prenumeraty na „Gazetę Narodową.“